

Bugaj, Roman

Hermetyzm w Polsce doby stanisławowskiej

Analecta 2/2(4), 155-219

1993

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



HERMETYZM W POLSCE DOBY STANISŁAWOWSKIEJ

Wiek Oświecenia ocenia się zwykle jako okres rozkwitu literatury, filozofii, okres reform kulturalnych i przeobrażeń społecznych. Nie zawsze jednak zwraca się uwagę na inne kierunki ideologiczne tego stulecia będące przyczyną występujących w nim niezwykłych sprzeczności i antynomii. Z jednej bowiem strony racjonalny rozwój nauk przyczyniał się nieustannie do obalania starych poglądów i przekonań panujących we wszystkich dziedzinach ówczesnego życia, z drugiej zaś gwałtownie odżywały dawne systemy okultystyczne i hermetyczne, które w wykształconym społeczeństwie Europy znajdowały licznych wyznawców, a nawet wielbicieli.

Mistyka i teozofia w wieku Oświecenia zajmowała liczne umysły na równi z innymi kierunkami kulturalnymi. Nie oparł się jej zwodniczemu urokowi Schopenhauer¹, uległ mu Schiller², Goethe³, ulegli mu również inni znakomici pisarze i uczeni tego czasu. Kant nawet był zmuszony wypowiedzieć się na ten temat w jednej ze swych rozpraw⁴.

Panujące powszechnie idee racjonalizmu nie przeszkodziły bezkarnemu panowaniu się po terenie całej Europy postaci takich, jak hrabia Saint Germain, Cagliostro i Casanova. Różni adeptci, wolnomularze i mistrzowie „wiedzy tajemnej” przybyli z Egiptu i Indii fabrykowali sztuczne złoto i diamenty, eliksiry nieśmiertelności, wywoływali duchy, zdobywali wszędzie uwielbienie tłumów i obławiali się złotem (prawdziwym) łatwowiernych magnatów. Nie było wszakże radykalnych głosów i środków, które uniemożliwiłyby im szkodliwą i przestępczą działalność. Wręcz przeciwnie, adeptci „wiedzy tajemnej” i założyciele łóż masonskich wszelkich rytów cieszyli się sympatią panujących i prawie nigdy nie zaznali niedostatku.

Z jednej więc strony ludzie okresu racjonalizmu gustowali w trzeźwym, realistycznym pojmowaniu świata i jego zjawisk, z drugiej zaś znaczna ich liczba lubowała się w tajemniczościach i mistycyzmie i nie może wydać się rzeczą dziwną, że znajdowali się wszędzie prorocy oraz magowie, którzy wiedli rozentuzjasmowanych wyznawców w mglisty świat tajemnic i objawień hermetycznych.

Za czasów panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego (1764–1795) prąd mistyki popłynął szeroką falą przez ziemie Rzeczypospolitej. Ani działalność Komisji Edukacji Narodowej, ani reforma Akademii Krakowskiej przeprowadzona przez Hugona Kołłątaja nie zdołały wyprzeć z naszego kraju wdzierających się tu z Francji, Włoch i Niemiec prądów okultystycznych, a idee hermetyczno-alchemiczne znajdowały w kręgach magnaterii polskiej licznych sympatyków. W owym czasie na terenie całego kraju powstało wiele tajnych organizacji wolnomularskich, które pozostawały w ścisłym kontakcie z podobnymi stowarzyszeniami zagranicznymi. Zamierzały one przez badanie i studiowanie dawnych pism hermetycznych zgłębić i wykorzystać praktycznie arkana wiedzy tajemnej, magii, astrologii i alchemii.

Ta mistyczna strona okresu Oświecenia w naszym kraju nie została jeszcze należycie opracowana, jednakże wydobyte dotychczas materiały rzucają na tę sprawę znamienne światło. Dowodzą one, że zupełnie analogicznie jak na zachodzie i wschodzie Europy, tak i u nas zwolennicy nauk okultystycznych pragnęli oświecić się mistycznym światłem i podążali za różnymi mistrzami ukazującymi im tajemnice wszechbytu.

Trudno zgodzić się z poglądem Władysława Smoleńskiego, jakoby nauki tajemne, astrologia, magia, kabała i alchemia nie znajdowały wówczas w naszym społeczeństwie podatnego do ich rozwoju gruntu⁵. Przeczą bowiem temu najwymowniej źródła i zachowane materiały archiwalne z tego okresu, których przeglądu dokonamy w dalszym ciągu. Wybierzemy jednak tylko te dokumenty, które dotyczą głównie poszukiwań hermetyczno-alchemicznych lub pozostają z nimi w pewnym związku.

1. Chemia i alchemia w Polsce XVIII wieku

Przed przystąpieniem do tego przeglądu musimy wszakże choć w ogólnych zarysach naszkicować stan nauk chemicznych w naszym kraju w dobie Stanisławowskiej, ażeby nasze dalsze wywody nie spowodowały mylnego poglądu, że w omawianym okresie chemia w ogóle tu nie istniała, i że zajmowano się wyłącznie praktykami hermetyczno-alchemicznymi. Tak oczywiście nie było i w społeczeństwie znaleźli się ludzie patrzący krytycznym okiem na praktyki alchemiczne i kontynuujący rzetelne badania przyczyniające się do rozwoju nauk przyrodniczych w naszym kraju.

W pierwszej połowie XVIII wieku chemia, w nowoczesnym znaczeniu tego słowa, w Polsce nie istniała⁶. Dopiero dzięki działalności Komisji Edukacji Narodowej nauka ta poczęła rozwijać się w sposób zorganizowany i już w 1782 roku z inicjatywy Komisji została założona pierwsza katedra tego przedmiotu w Szkole Głównej Krakowskiej. Objął ją profesor Jan Jaśkiewicz (1748–1809), z wykształcenia lekarz, który urządził nawet specjalne laboratorium chemiczne,

i który wykłady swe ilustrował eksperymentami. Jaśkiewicz był zwolennikiem nauki Lavoisiera i on pierwszy w Polsce z dużym powodzeniem głosił światłe idee uczonego francuskiego.

Po Jaśkiewiczu prowadził wykłady chemii Franciszek Scheidt (1759–1809), wychowanek Akademii Krakowskiej. Obowiązki te pełnił do 1803 roku. Należy zanotować, że Scheidt był właśnie tym profesorem, który wygłosił inauguracyjny odczyt *O powinowactwie chemicznym* w obecności wielce interesującego się chemią i alchemią króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, gdy ten przyjechał osobiście zaznajomić się z pracą Akademii.

W dwa lata po zorganizowaniu katedry chemii w Krakowie została utworzona podobna katedra na uniwersytecie we Lwowie, gdzie wykłady prowadzili profesor Suibert Schiwerk i profesor Baltazar Hacquet, aż do zamknięcia uniwersytetu, to znaczy do 1805 roku.

Równocześnie staraniem Komisji Edukacji Narodowej powstała w 1784 roku katedra chemii w Szkole Głównej Wileńskiej. Profesorem został mianowany Józef Sartoris z Turynu, który szybko uzyskał sławę dobrego wykładowcy i eksperymentatora. Uczony ten był jednak zwolennikiem teorii flogistonu i niewiele przyczynił się do rozwoju chemii w naszym kraju. Dopiero jego następca, Jędrzej Śniadecki (1768–1838) doprowadził tę naukę do wspaniałego rozkwitu, ale działalnością jego nie możemy się tu zajmować, gdyż wykracza ona poza omawiany przez nas okres.

Pomimo że istniało kilka wymienionych ośrodków badań chemicznych i studiów uniwersyteckich w Polsce, jednakże trudna sytuacja polityczna w kraju, walki wewnętrzne, kolejno po sobie następujące rozbiory, w żadnym wypadku nie sprzyjały normalnemu rozwojowi tej nauki. Stąd i literatura dotycząca tego przedmiotu była w omawianym okresie bardzo uboga i publikacje wydane drukiem dają się policzyć na palcach. Wymienimy tylko najważniejsze z nich.

Na pierwszym miejscu należy wspomnieć o książce Andrzeja Krupińskiego pt. *Wiadomość o rozciekach*, wydanej w 1782 r. w Poczajowie. Znajduje się w niej rozprawa, licząca 40 stron, która traktuje o wodzie mineralnej Kozińskiej, w powiecie Krzemienieckim województwa wołyńskiego. Tekstowi polskiemu towarzyszy tłumaczenie łacińskie. Autor dość poprawnie opisuje składniki mineralne tej wody.

W 1780 roku została wydana w Warszawie i we Lwowie książka Erazma Syxta *O Cieplicach w Szkle*. Było to drugie wydanie tej pracy, pierwsze ukazało się w 1617 roku⁷. Nowością w tym wydaniu było dołączenie do tekstu polskiego tłumaczenia łacińskiego, którego dokonali Józef Minasowicz, kanonik kijowski i Wawrzyniec Mitzler de Kollof, badacz zasłużony na polu chemii.

Następnie wspomnimy o książce księdza Andrzeja Trzczińskiego, profesora Akademii Krakowskiej, wydanej w Krakowie w 1787 roku pt. *Nauka o napuszczaniu wody powietrzem kwaskowym w trzech częściach zamknięta, z dzieł oryginalnych sławnego Pristleja wyjęta, przypadkiem zaś opisującym sposoby*

prostsze naśladowania wód mineralnych z innemi wiadomościami stąd wynikającymi, do pojętności wszystkich przystosowanemi powiększona. Stanowi ona opis sposobów produkcji sztucznych wód mineralnych. Była to pierwsza tego rodzaju publikacja w Polsce.

Dalej winniśmy przytoczyć bezładny i chaotyczny zbiór rzekomych sekretów fizyczno-chemiczno-lekarskich, który ukazał się staraniem księży pijarów w 1790 roku w Wilnie pt. *Albert nowy czyli terażniejszy, albo sekreta nowe doświadczone i aprobowane, podane do druku w 1770 r. w Paryżu, a teraz świeżo na polski język przetłumaczone w 1790 r. w Wilnie w drukarni J.K. Mci Rzeczypospolitej i XX. Piarów.* Publikacja ta licząca 240 stron druku nie posiada żadnej wartości naukowej.

Przegląd literatury chemicznej okresu XVIII wieku zakończmy przytoczeniem dzieła będącego przekładem niemieckiego podręcznika chemii, wydanego pod tytułem: *Nauka chemiczna sławnego Jakuba Spielmanna Profesora Strażburskiego stosownie do lekcyy akademickich podana z łacińskiego na polski język przełożona przez Józefa Krumłowskiego Aptekarza w Mieście Kazimierzu przy Krakowie, w Drukarni Szkoły Głównej Koronnej R. 1791.*

W przedmowie tego dzieła tłumacz Krumłowski mówi: „Zaiste niebezpiecznej podjąłem się pracy, wystawiając się na krytykę dowcipnych, ale nie pożytecznych społecznie mędrków; szczerze wyznaję, że zastanawiania się nad tym, nieraz mi wstręt do przedsięwziętej pracy czyniły, lecz pobudziły mnie znowu inne, że znajdę też przychylnych sobie myśli, nie dlatego tylko, że z trudnością pracowałem, lecz że publiczności uczyniłem przysługę, z której, zwłaszcza ćwiczący się w nauce chemicznej, korzystać mogą. Najbardziej zaś to czyniło trudną pracę moją, że jeszcze nie mamy pism w polskim języku o rzeczach chemicznych traktujących, z których byłbym mógł użyć, przynajmniej właściwych każdej nauce wyrazów, które technicznymi zowiemy; przeto tak rozumiem, że poniekąd ten sam niedostatek potrafi wymówić niedoskonałość tłumaczenia mego, które nie ma za cel ową pochwałę, na którą sobie bystrość dowcipu zasługuje, ale tę, która usługi, czynione dla dobra powszechnego, uwieńcza. To tylko tu jeszcze nadmienić mam, że się do przełożenia wyrazów chemicznych na polski język ściśle wiązałem; albowiem potrzeba się wzorem innych narodów przyzwyczajać do swoich własnych”. Dzieło Spielmanna w tłumaczeniu Krumłowskiego nie rozpowszechniło się jednak w Polsce, o czym świadczy fakt, że nie znał go wcale taki nestor chemii polskiej, jak Jędrzej Śniadecki.

Winniśmy tu jeszcze dodać, że wydana w 1781 roku w Warszawie książka wybitnego przyrodnika polskiego okresu Oświecenia, księdza Krzysztofa Kluka (1739–1796) pt. *Rzeczy Kopalnych osobliwie zdatniejszych szukanie, poznanie i zażycie* zawiera szereg rozdziałów traktujących o chemicznych właściwościach różnych kopalni, ponadto autor wypowiada się w niej m.in. o alchemii i alchemikach.

To byłyby najważniejsze, chociaż nie jedyne pozycje polskiej literatury

chemicznej z drugiej połowy XVIII wieku. Świadczą one wprawdzie o niezbyt wysokim poziomie tej umiejętności w naszym kraju, jednakże całkowicie obalają mniemanie, że chemia w ogóle nie była wówczas tu uprawiana.

Dyscyplina ta należała więc w omawianym okresie do nauk całkiem zaniedbanych. Jak się to zwykle dzieje w takich wypadkach, gdy konkretna nauka nie osiąga właściwego poziomu, miejsce jej poczynają zajmować kierunki wsteczne. Do Polski wdarła się więc znowu szeroką falą gorąco popierana przez Różokrzyżowców i wolnomularzy europejskich mistyczna nauka Hermesa Trismegistosa, alchemia.

Piotr Świtkowski, wydawca „Magazynu Warszawskiego” pisał na ten temat w 1784 roku co następuje:

„Ciemne i skryte badania nabyły jakiegoś stopnia ważności, iż nawet osoby znakomite dają się zwabiać do owych sekret obiecujących towarzystw i w nich się dopuszczają ogarniać mgłę ciemnej. Jak jeszcze może zajść daleko ten rodzaj urojenia... Ciemności przeszłych wieków znowu się pomалу wracają i prawieśmy już niedaleko od Chiromancji i nie dostaje tylko, ażeby astrologia zamiast matematyki podniosła głowę.

To osobliwsze, że z sobą zazwyczaj towarzyszą chemiczne głupstwa z bałamuctwami teozoficznymi i moralnymi, które nie zawsze prawie trafiają w pismach alchemików i złoto robić chcących”⁸.

Tajemne umiejętności przynosili do Polski różni cudzoziemcy, którzy przyjeżdżali tu tłumnie z innych krajów, najczęściej z Włoch i Francji.

„Za panowania Stanisława Augusta — mówi ks. Ksawery Kurowski — alchemia znalazła swoich obrońców. Panowie polscy jeszcze nie zgasiłi ognia zmieniającego metale w złoto; jeszcze mieli dosyć zbiorów, aby nasycić łakomych cudzoziemców, którzy nic nie umiejąc, wyszydzeni w własnym kraju, roznosili u nas szkodliwą naukę. ... Pierwsze domy w Koronie i Litwie miały swoje laboratoria: co większa, w Stolicy samej w domu Prymasowskim kusili się złoto robić. To podanie słyszałem od żyjącego świadka”⁹. Relacja ta pochodzi z 1816 roku.

Profesor „nauk przyrodzonych” Antoni Magier (1762–1837) również zabiera głos na ten temat i wspomina o licznych pracach alchemicznych przeprowadzonych w Warszawie. Informuje on, że „zaprzętało sobie głowę dochodzeniem i wyszukiwaniem sposobu robienia złota pod nazwiskiem kamienia filozoficznego. ... Byli panowie, którzy łożyli na to całe majątki. Moszyński, stolnik koronny zwierzył się Królowi, że mu tylko brakuje więcej pieniędzy... Widać było po ulicach sterczące na dwór po różnych domach rury żelazne dla odchodu dymu. W 1719 r. dwóch tu było Francuzów, mieszkających na przedmieściu, zajętych tymi doświadczeniami. W jednym dniu, kiedy od swych przyjaciół nie byli widziani, a stancją swoją mając zamkniętą, za odbiciem drzwi zastano obydwóch nieżywych. Na gasnących węglach retortę pękniętą, jednego z nich na ziemi leżącego, drugiego już przy drzwiach rozciągniętego, których szkodliwy gaz z pękniętej retorty nagle o śmierć przyprawił”¹⁰.



Rys. 1. Hans Weiditz, Pracownia alchemiczna z początku XVI wieku



Rys. 2. Torturowanie alchemika w celu wydobycia od niego tajemnicy sporządzania kamienia filozoficznego

W drugiej połowie XVIII w. bawił w Warszawie jakiś alchemik włoski, Giovanni Internari, przybyły tu w 1756 r. Z zawodu malarz, nie omieszkał publicznie demonstrować swej sztuki transmutacji metali. Zmarł tamże w 1761 r.¹¹

Obieżyświat Giovanni Giacomo Casanova di Seingalt (1725–1798), który bawił w Polsce w latach 1754–1759 demonstrował swe alchemiczne umiejętności księciu Karolowi Kurlandzkiemu, synowi Augusta III. Księżę pragnąc ratować swe zagrożone finanse interesował się poważnie produkcją sztucznego złota i wykonywał jakieś próby według recepty Casanovy. Do dziś zachował się obszerny francuski list włoskiego adepta, w którym z wszystkimi szczegółami przedstawił on księciu hermetyczne „Wielkie Dzieło”¹².

Ksiądz Kluk w cytowanej pracy wspomina, że „po dziś dzień okazują się tu i ówdzie grzybki złota, niby od Alchemistów zrobione”¹³. Uczony ten ostrzegał społeczeństwo przed niedorzecznością praktyk alchemicznych i wykazywał nierealność całego zamierzenia.

Należy tu także przytoczyć relację o stanie alchemii w Polsce w omawianym okresie, podaną przez naturalistę niemieckiego, Jana Jerzego Forstera (1759–1794), zresztą sympatyka alchemii, który przez pewien czas bawił w naszym kraju. W liście do Heinricha Heinego w Getyndze, pisanym w 1785 r. z Wilna, gdzie był czasowo profesorem podaje on, że alchemia rozpowszechniła się w Warszawie nadzwyczajnie w okresie Sejmu Wielkiego. „Liczba dwóch tysięcy takich marzycieli — mówi Forster — takich oszustów czy też oszukiwanych, jest jak na jedno miasto, choćby nie wiem jak wielkie po prostu olbrzymia”¹⁴. Dane te są na pewno przesadzone, ale pomimo to wskazują, że idea transmutacji metali była w pewnych grupach społeczeństwa znacznie rozpowszechniona.

Z tego czasu zachowało się wiele rękopisów alchemicznych¹⁵. Wykonane w postaci pięknych, ilustrowanych kodeksów, zawierają tajemny wykład filozofii hermetycznej i preparatyki alchemicznej. Staranność pisma, archaiczny styl, znaki kryptograficzne, powoływanie się na innych alchemików — wszystko to wskazuje na istnienie zorganizowanych i dobrze honorowanych grup alchemików, którzy otoczeni opieką swych bogatych mecenasów nie troszcząc się o byt poświęcali się umiłowanej sztuce (Por. Aneks).

2. Król Stanisław August jako protektor alchemików

Król Stanisław August Poniatowski, znany z jednej strony jako światły miłośnik sztuk i nauk, był także opiekunem przedstawicieli różnych umiejętności tajnych, na kontynuowanie których — podobnie jak Zygmunt III Waza —łożył pokaźne sumy. Odnosił się on z wielką przychylnością do ruchu masońskiego, a przyjęty do warszawskiej loży „Pod trzema hełmami” dosłużył się nawet

najwyższego (VII) stopnia „Kawalera Różano-Złocistego Krzyża” i tytułu „Eques Salsinatus (anagram imienia Stanislaus) Magnus”¹⁶.

Jaki był stosunek króla do alchemii? Pewne dane historyczne wskazują, że Stanisław Poniatowski już w młodych latach obracał się w atmosferze alchemiczno-okultystycznej. Na dworze w Wołczyńcu zatrudnił on Włocha Formikę, gorliwego astrologa i alchemika, który zachęcił go do poszukiwań hermetycznych ukazując płynące z tego korzyści.

Zainteresowania wzbudzone w młodości odzywały się u króla często w okresie późniejszym. Znajdował on czas na doświadczenia chemiczne, a jak wynika z listu Hornowskiego, urządził sobie nawet laboratorium na zamku¹⁷.

Parę szczegółów o celu chemicznych poszukiwań króla podał wzmiankowany wyżej Forster. W cytowanym liście informuje on H. Heinego, że „król zatrudnia potajemnie jakiegoś alchemika, który poszukuje dla niego kamienia mądrości. Prawdopodobnie — mówi dalej — w rodzinie Poniatowskich panuje tradycja, zgodnie z którą ojciec króla posiadał tę substancję, dlatego wiara w możliwości jej otrzymania jest bardzo silna.”¹⁸.

Kto był owym alchemikiem króla, którego nazwiska Forster nie znał, czy też nie chciał wyjawić?

Wydaje się pewne, że był nim wspomniany w relacji Magiera August Fryderyk Moszyński (1731–1786), stolnik wielki koronny i szambelan Stanisława Augusta żyjący na przyjacielskiej stopie z możliwym protektorem, ten sam, który tak żywo zabiegał o podniesienie sceny narodowej, i któremu kraj zawdzięcza wiele zasług na tym polu. Pełnił on „funkcje zaufanego referenta króla, który używał go do szczególnych poruczeń”. Przedstawiał Moszyński królowi „wnioski w sprawach zarówno dotyczących skarbu i mennicy (pełnił urząd jej dyrektora), teatru i polityki, budowli królewskich i górnictwa”¹⁹. W latach 1752–1775 działał jako stolnik, poza tym zajmował się zakupami dla króla rozmaitych dzieł sztuki i obrazów i on to prawdopodobnie nabył piękny rękopiśmienny kodeks alchemiczny, składający się z barwnych rycin, przedstawiających w sposób alegoryczny proces tworzenia kamienia filozoficznego, przechowywany obecnie w Gabinetie Rycin Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego²⁰.

Moszyński obdarzony niewątpliwie wybitnym talentem badawczym posiadał jednak charakter nadzwyczaj niestały i gdyby nie hulawczy tryb życia i mania nałogowego gracza, zapisałby chlubnie swe imię w dziejach nauki. Niestety, wspomniane nawyki i skłonności odciągały go od systematycznej i poważnej pracy naukowej i rzucały nieustannie na niepewne wody dociekań alchemiczno-okultystycznych. Niemniej posiadał on dużą wiedzę chemiczną, znał dzieła Lemeriego, Macquera, Le Segia, Kunckela, Glaubera, Vogla, Gartenhausera, Bergmanna i in.

Moszyński poświęcił się całkowicie ruchowi masonskiemu i w 1769 r. został wielkim mistrzem wolnomularzy. Pomimo niechęci do pełnienia urzędów



Rys. 4. Marcello Bacciarelli, Portret koronacyjny Stanisława Augusta



Rys. 5. August Fryderyk Moszyński, stolnik wielki koronny
i szambelan Stanisława Augusta

państwowych wykorzystywano go często w pracach dyrekcji menniczej, gdyż w tej dziedzinie posiadał zasłużony autorytet²¹.

Współczesny Moszyńskiemu Niemcewicz w swych pamiętnikach wystawił mu niezbyt pochlebne świadectwo mówiąc, że był alchemikiem i rozrutnikiem trwoniącym pieniądze na tygielki i doświadczenia. Istotnie stolnik koronny znajdował się wciąż w kłopotach finansowych i był dłużnikiem bankierów Fergussona-Teppera i Gartenberga-Sadogórskiego.

Okolo 1750 r. Moszyński zaprzyjaźnił się z Francuzem pułkownikiem inżynierem Janem Łukaszem de Toux de Salvert vel Salverte, który przybył do Polski w 1749 r. jako wygnaniec z Austrii, gdzie przesiedział przez pewien czas w więzieniu za organizowanie łóż masonskich. De Toux zaliczał się do najgorliwszych hermetystów i zwolenników alchemii i posiadał już bardzo duże doświadczenie w tej dziedzinie.

Okolo 1740 r. przebywał on na Morawach w randze nadporucznika w cesarsko-królewskim wojsku austriackim. Wraz z kilkoma entuzjastami rozpoczął tam próby nad przemianą ołowiu w złoto. Liczba jego zwolenników niebawem powiększyła się, a powstałe koło przybrało nazwę „Bractwa Gwiazdy Krzyża” (*Confraternitas de Stella Crucis*); a jego organizator przypisał sobie sam tytuł: „Wicekról Monarchii Północnej” (*Prorex Monarchiae Septemprionalis*)²². Członkowie bractwa rekrutowali się głównie ze sfer szlachty berneńskiej i urzędników administracji cesarskiej. Wszyscy posługiwali się kryptonimami oraz tajnym pismem. Zbierano się zwykle w domu berneńskiego łaźniarza Antoniego Petersa. De Toux prowadził tam regularne wykłady z wiedzy tajemnej, popularyzował wśród swych zwolenników dzieła Corneliusa Agrippy z Nettesheimu, opata Jana Trothemiusa, alchemiczne traktaty Jana Fabera oraz śląskiego alchemika Samuela Richtera, występującego pod pseudonimem Sincerus Renatusa. Bractwo opracowało oddzielny statut i rytuały, jednak działalność jego trwała zaledwie kilka miesięcy, od 18 grudnia 1743 (data zebrania konstytucyjnego) do 4 lutego 1744, w którym to dniu zostało ono rozwiązane na skutek denuncjacji Karola Glomingera. W wyniku procesu sądowego bractwo uznano za szkodliwe dla Państwa i Kościoła, a jego organizatorom i kierownikom wymierzono surowe kary. De Toux otrzymał wyrok śmierci, zaś starszych braci skazano na długoletnie więzienia. Jednak za wstawiennictwem Marii Teresy, która poleciła utworzyć nową Komisję i ponownie rozpatrzyć sprawę, De Toux został po paru miesiącach wypuszczony na wolność w Komarnie i wydalony z krajów cesarskich. Towarzysze jego otrzymali krótkotrwałe kary więzienne. Skazano również na trzy miesiące więzienia delatora Glomingera²³.

De Toux de Salverte przebywał przez pewien czas w Bawarii, gdzie zajmował się organizacją łóż masonskich, następnie wyjechał do Polski i osiadł w Podhorcach, na dworze słynnego z pobożności hetmana Wacława Rzewuskiego. Objął tam stanowisko wychowawcy jego synów. „Jak dalece owocna była pedagogika

de Toux — mówi Kazimierz Marian Morawski — w stosunku do młodych Rzewuskich, świadczą podobno przeniesione z Podhorzec do Gumnisk pod Tarnowem bogate archiwalia alchemiczne, będące dziś własnością ks. Sanguski”²⁴.

Znakomitym magiem i alchemikiem zainteresował się król Stanisław August oraz August Moszyński. W 1764 r. wyjechał de Toux na krótko przed elekcją Poniatowskiego na jego koszt do Paryża w celu dalszego kształcenia się w alchemii i kabale.

O tym alchemiku pisał jeden z jego przyjaciół następująco:

„Jest to uczony francuski, mistyk, kabalista hermetysta. Siedzi od dawna w Warszawie, gdzie Bóg raczy wiedzieć, w jaki sposób otrzymał rangę pułkownika i (gdzie) wegetuje, dzięki pomocy kilku wtajemniczonych magnatów... Utrzymuje (de Toux)... uczniów swoich w oczekiwaniu wielkiego wydarzenia... Styl jego przypomina wielce (styl) Ezechielowy i apokaliptyczny. Uchodzi (de Toux) w Polsce za szaleńca, ale liczy sobie (niemniej) kilku zaufanych uczniów. Mam go przy tym — dodaje autor niniejszej informacji — za nędzarza i łotra, a przecież w ideach jego, zapatrywaniach i stylu jest coś osobliwego”²⁵.

Ten hermetysta oświadczał z dumą, że może kontaktować się z królem w każdym miejscu i w każdej chwili: „Je parle au Roi — mówił — quand j'ai quelque chose à dire à Sa Majesté en tout temps et en tout lieu”.

Do protektorów Łukasza de Toux de Salverte oprócz króla i Moszyńskiego należeli Fryderyk Brühl i Eliaszy d'Aloy, którzy również przekazywali mu pewne fundusze. Zamiłowania alchemiczne króla zrećźnie podsyczał Moszyński. Należy podkreślić, że dzięki swym przyrodniczym pasjom Stanisław August został wybrany na członka Royal Society.

Tak więc towarzystwo zostało zebrane. Moszyński na zlecenie króla przedstawił mu w 1768 roku obszerny, 10-stronicowy *Memorial o Sztuce Hermetycznej* i urządził w pałacu Ujazdowskim pracownię alchemiczną, którą prowadził wspólnie z przyjaciółmi Toux de Salverte o masonem Sołłohubem w latach 1769 i 1770. Tam wykonywali oni rozmaite eksperymenty, a Moszyński jako dyrektor warszawskiej mennicy kazał bić w niej próbne dukaty ze złota alchemicznego. Pożar tej pracowni wzniesiony wskutek nieostrożnego przeprowadzania doświadczeń spowodował jej zniszczenie i zamknięcie w 1770 r.

3. Memorial Augusta Moszyńskiego o Sztuce Hermetycznej

Dokument ten napisany po francusku posiada dużą wagę, został bowiem jak wspomniano przygotowany dla króla Stanisława Poniatowskiego, sygnowany jego ręką i zachowany w zbiorach królewskich²⁶, posiada więc charakter dokumentu państwowego. Przedstawia on stosunek „Wielkiego Mistrza Wolno-



Rys. 6. August Fryderyk Moszyński

mularstwa Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego” do hermetyzmu i alchemii.

Podajemy tu po raz pierwszy w całości tłumaczenie *Memoriału* na język polski.

„Uwagi o Sztuce Hermetycznej
przedstawione królowi przez hrabiego (Augusta) Moszyńskiego,
Stolnika Koronnego w 1768 r.

Podaję tutaj pod ocenę tylko alchemię i przedstawiam podstawę tej nauki, która może iść w parze z astrologią prawniczą. Umysł oświecony wieku dał poznać dostatecznie fałsz jednej i nie zwleka, aby przekonać o oszustwach, jakimi posługiwano się, aby zjednać zaufanie drugiej. Tymczasem ciągle przykłady transmutacji wykonywanych w obecności osób godnych szacunku, których nie podejrzane świadectwo wzbudza poszanowanie nawet najbardziej niedowierzących, zdaje się utrudniać wykazanie fałszerstwa.

Są cztery rodzaje alchemików. Pierwszy (z nich) posiada umiejętność wydobywania złota i srebra z ciał, które wydają się nie zawierać go wcale albo mało, jednak zawierają pewną ilość, dającą się ujawnić tylko przez połączenie tych różnych ciał. To są jedyni prawdziwi alchemicy, oni naprawdę wytwarzają złoto i srebro, w ilościach wszakże tak znikomo małych, że całoroczna praca przynosi im zaledwie trzysta do czterystu dukatów zysku, co jest bardzo odległe

od produkcji tzw. kamienia filozoficznego, którego jedna dawka według domniemyanych adeptów produkuje sto tysięcy i więcej (złota i srebra w stosunku do masy kamienia).

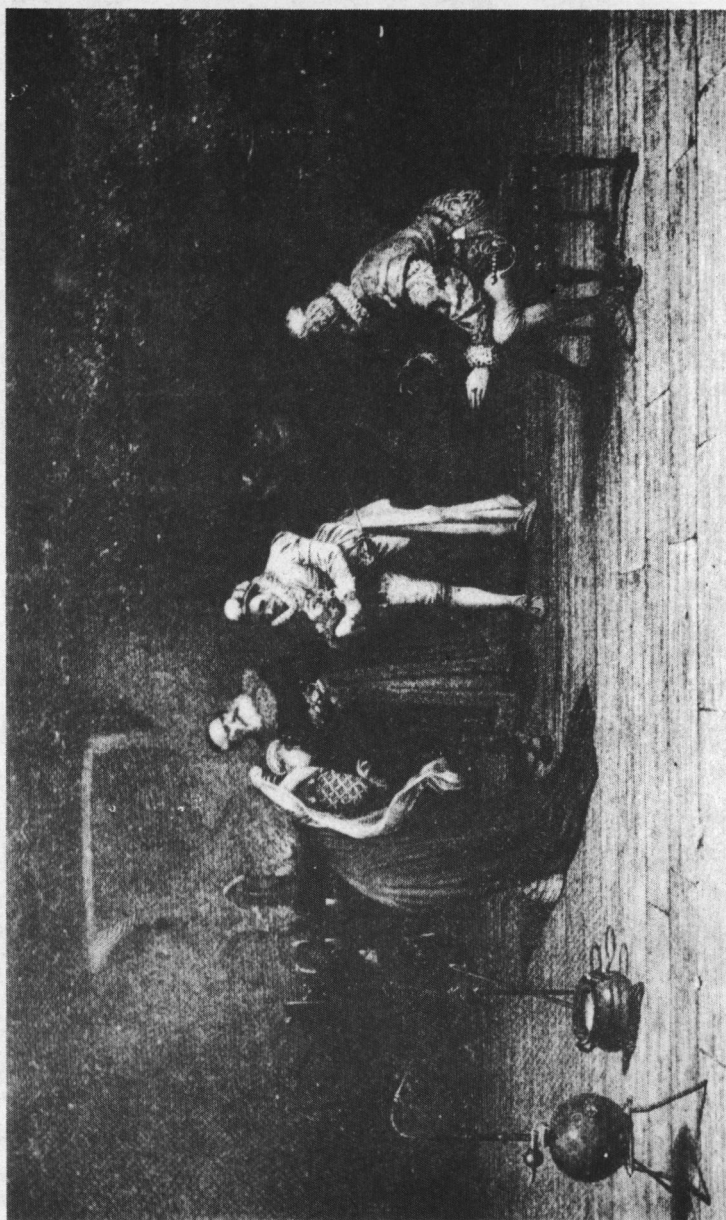
Drugi rodzaj alchemików składa się z ludzi łatwowiernych, którzy przeczytawszy wiele książek wypełnionych mrzonkami, przystępują do odpowiedniej pracy, bądź to by wyrabiać kamień filozoficzny (= tynkturę złota), bądź też, aby wynaleźć lekarstwo uniwersalne. Większość tych ludzi traci swój czas i pieniądze na próżne poszukiwania i dochodzi najwyżej do szczególnych osiągnięć, dzięki którym wydobywa złoto w żadnym wypadku nie wynagradzające kosztów na to poniesionych. Uzyskują oni też jakieś eliksiry chemiczne, wykazujące wprawdzie silne działanie na organizm ludzki, ale niebezpieczne w użyciu, zadają bowiem gwałt naturze odbierając możliwość niesienia pomocy po raz drugi.

Trzeci rodzaj alchemików są to ludzie, którzy podają się tylko za takich, chcąc nadużyć dobrej wiary innych, co pozwalają się nabrać ich wyrachowanymi fałszerstwami. Używają oni gwoździ żelaznych i monet, wykonanych do połowy ze złota przy zastosowaniu delikatnego stopu, pokrytego następnie werniksem, farbami, masą złożoną, amalgamatem i innymi podobnymi środkami służącymi do powleczenia metalu, który ma uchodzić za przemieniony, a który poddany najłagodniejszemu ogrzewaniu ujawnia dwa metale zawarte w owych gwoździach i monetach.

Inni posługują się retortą, na której dnie znajduje się złoto pokryte tym samym amalgamatem co retorta. Jeszcze inni posiadają pałeczki żelazne lub drewniane, wewnątrz wydrążone, napełnione złotem i trocinami drzewnymi albo woskiem, które podgrzane powodują wypadanie złota.

Inni posługują się wydrążonym wewnątrz węglem albo masą ze złotego proszku lub wapna, wprowadzonego (uprzednio do naczynia) i przyklejonego. Posługują się również węglem nasyconym rozpuszczonym złotem albo mieszają je z pyłem węglowym, to znów wkładają złoto w płytki ołowiane, lub wybielają złoto rtęcią, którą przedstawiają jako cynę. Używają kartonów, których wnętrze zawiera wapno złota, jak również papieru, w który owijają przedmioty nasycone rozłożonym złotem, albo posługują się szkłem, w którym przedtem stopili złoto. A jeśli są osoby egzaminujące zanadto skrupulatnie ich poczynania, wychodzą obronną ręką pokazując różne sole, oleje, kwas azotowy, jak również wapno, rtęć, antymon i ołów, przedstawiane jako materiały wymagane do transmutacji. Ale te sole, oliwy i wapno nie są niczym innym, jak złotem lub srebrem, którego sekret zamiany znają w tej postaci i połączeniu.

Są jeszcze inne sposoby, bardziej finezyjne, wykorzystywane przy oszukiwanych sztuczkach, które każdy chemik może łatwo odkryć, jak transmutacja gwoździ, cynobru, zestalenie rtęci, miedzi zamienionej przez sierp księżycy, kamień nazywany *de Permission* i inne, co można by długo wyszczególniać, a zresztą każdego dnia dają się odkrywać nowe materiały. Wymieniam je tylko celem wzbudzenia nieufności u tych, którzy nie posiadając znajomości chemii mogliby dać się zaskoczyć tego rodzaju oszustwami.



Rys. 7. Udana transmutacja metalu nieszlachetnego w złoto, prawdopodobnie w obecności cesarza Rudolfa II i nieznanego alchemika

Przystępuję teraz do czwartego gatunku alchemików, których należy wystrzegać się bardziej niż innych, posiadają bowiem rzeczywiście proszek, którego część przemienia się w złoto, a nawet m/10 innych części rtęci lub ołowiu. To ta łatwość wykonania tak olbrzymiej transmutacji dała pewność i możliwość istnienia kamienia filozoficznego. Ale ja powtarzam, że jest to tylko złudzenie i jestem o tym przekonany.

Żaden z tych adeptów nie zrobił dużej ilości złota, a próby, które wykonali, ograniczyły się do kilku sztabek 1000 najwyżej. Gdy chciano ich zaangażować do zrobienia większej ilości złota, wymknęli się pod pretekstem szukania roślin i już nie wrócili. A kiedy chciano siłą wyrwać im sekret, sami wyznali, że go nie posiadali i że wykonali transmutację tylko z tego proszku projekcyjnego. Takimi (byli) np. ów Kosmopolita (Moszyński sam używał niekiedy takiego pseudonimu), słynny baron Becker w Dreźnie, jakiś de Lisle za czasów Ludwika XIV, baron Dames i także inni, których dzieje są znane i którzy pomarli w więzieniu, napracowawszy się przez wiele lat bezskutecznie nad wytworzeniem tegoż samego proszku, który służył im do projekcji. Większość tych ludzi rekrutowała się ze sług lub pomocników aptekarskich, wcale niewykształconych lub też takich, jak Polak Sędziwój, który, choć nader mało obyty z chemią, posiadał przecież taki proszek do projekcji.

Teraz można byłoby mnie zapytać, jak ci ludzie zdobyli ten cudowny proszek, nie mając dość wiedzy, aby go zrobić, ani dość majątku, aby poświęcić na pewną stratę tysiące dukatów. Należy zauważyć, że ci domniemani adepci przekazywali olbrzymie prezenty podczas tego rodzaju projekcji, wykonywanych w obecności książąt i magnatów.

Oto jak tłumaczą ten stan rzeczy. Pożądanie bogactw wymyśliło tysiące sposobów prowadzących do ich zdobycia. Środki te nie zawsze były prawowite, a zdzierstwa wykonywane na placach handlowych dostarczały olbrzymich bogactw osobom, które były zainteresowane w ukrywaniu ich przed swymi władcami.

Wicekrólowie, gubernatorzy i urzędnicy do spraw hiszpańskich i portugalskich posiadali olbrzymie fortuny w Indiach. Gdyby transportowali je do Europy w postaci sztab (złota), byłyby one skonfiskowane, gdyż mogłyby być przewiezione tylko w imieniu króla, albo śledzono by ich zachowanie, aby mieć pretekst do zabrania im bogactw. Szukali więc sposobu ukrycia ich i właśnie chemia dostarczyła im tego środka, a to w następujący sposób.

Twierdzi się, że niektórzy zręczni chemicy wynaleźli metodę wysubtelniania, uszlachetniania i «odduchawiania» złota tak dalece, że jedna cząstka tej jego «duszy» może być doprowadzona do drobniotkwej postaci. «Dusza» ta czy raczej ten ekstrakt złota uchodzi powszechnie za proszek projekcyjny; bierze się go małą cząstkę, miesza z rtęcią lub ołowiem, ona wtedy ożywia je i przemienia w złoto. Jest to tak dalece prawdą, że dobry chemik pozna po przetopieniu czy nawet na sam widok dukaty wyrabiane z chemicznego złota. Jeśli do tego złota

a)



b)



Rys. 8. Medale wykonane a) ze złota alchemicznego – XVI w. b) ze srebra alchemicznego – XVII w.

a)



b)



Rys. 9. Medale wykonane ze złota alchemicznego a) z 1609 i b) 1700 r.



Rys. 10. Talar alchemiczny barona von Kronemanna z 1679 r. awers i rewers

chemicznego stopionego doda się małą ilość srebra, to (proszek) przemieni je w złoto dzięki temu, że ci, którzy wykonują projekcję przy pomocy proszku nie znając dokładnie jego ciężarowej ilości niezbędnej do przeprowadzenia transmutacji, zazwyczaj używają go więcej, aby doświadczenie się udało.

To tak chwalone złoto przychodzi do Europy, właściciel starannie je przechowuje, w miarę potrzeby przewozi do Holandii i tam widzi się to złoto chemiczne w dużej ilości, które uważa się za monety już przetopione w sztaby. Bywa także, że po śmierci właściciela inni znajdują ten proszek, ale nie potrafią go użyć. Domownik czy krewny przywłaszcza go sobie, a następnie przekazuje do wypróbowania jakiemś aptekarzowi czy mało biegłemu chemikowi, ten rozpoznaje jego właściwości, przywłaszcza sobie pewną część, albo uzyskuje wspólny zysk z tym, który mu go przyniósł, a który nie umie się nim posługiwać. W ten sposób staje się posiadaczem tego rzekomego proszku transmutacyjnego. Zabiera się potem do bardziej systematycznego studiowania chemii, uczy się postępowania, jak również słownictwa kunsztu i podstępnych sztuczek. Kończy wyniesieniem się na adepta, ale ponieważ nie posiada dość rozumu, aby skorzystać ze skarbu, który posiadł, traci jego część na bezowocne próby, druga zaś służy mu do zaspokojenia własnej namiętności. W końcu widząc, że skarb jego zmniejsza się, zużywa tę resztę, która mu jeszcze pozostała, na podróże i szukanie łatwawiernych, a ci widząc, że wykonuje (udaną) transmutację, myślą że jest w posiadaniu sekretu i robią wszystko, aby otrzymać go od niego. Pełen nadziei ów rzekomy adept rozgłasza optymistyczne zapewnienia, pozwala podziwiać swoje mamidła, ludzie dają mu pieniądze, które potrafi wyciągać pod różnymi pretekstami, wybiela np. miedź przy pomocy arszeniku albo nadaje jej kolor złota pocierając rtęcią powleczoną cynkiem. Przy tym przedstawia swoje próby jako usiłowanie mające na celu sporządzenie proszku projekcyjnego. Po zakończeniu tych wszystkich mistyfikacji i uciulaniu sobie grosza, wymyka się i szuka nowych naiwnych głupców. Oto prawdziwy sekret kamienia filozoficznego.

Po przedstawieniu oszustw adeptów mogą tylko dodać, że najbardziej przewidujący powinni wystrzegać się tych alchemików, którzy posiadają dość sprytu, aby zapewniać, że wprawdzie nie posiadają prawdziwego kamienia filozoficznego, ale pretendują znać sekrety prowadzące do jego otrzymania. Wykonują oni szereg szczególnych operacji przynoszących pewne korzyści, dzięki czemu zyskują zaufanie tych, których pragną oszukać i wyciągnąć od nich w przeciągu paru lat małą fortunę. Z nią następnie uciekają aby odegrać tę samą rolę w innych krajach. Są też tacy, których przebiegłość sięgała tak daleko, że w ciągu roku poświęcili dość wysokie sumy celem wyrobienia sobie dobrego imienia, potem jednak pod jakimś pretekstem odeszli osiedlając się gdzie indziej. Albo przez wzgląd na sławę, którą zdobyli, nadużyli łatwawierność księcia, a obficie nagrodzeni pieniędzmi, zużytkowali je w innym miejscu, widząc tam większe korzyści.

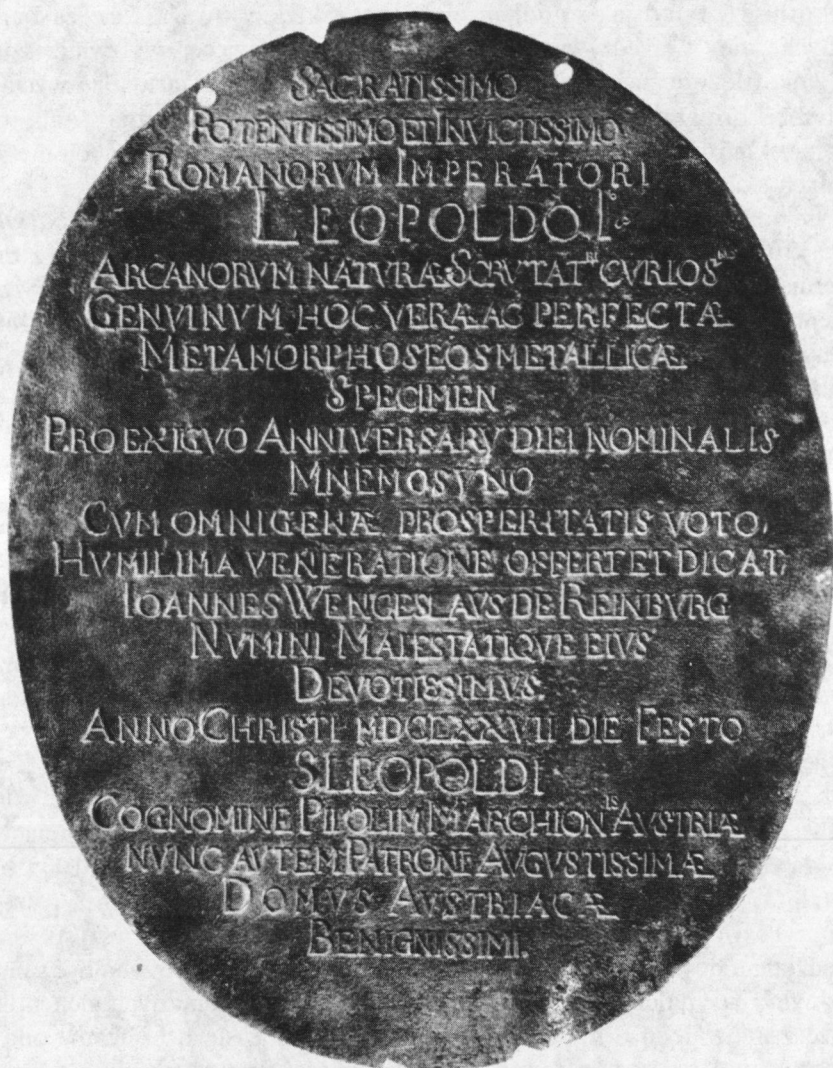
Pragnę jeszcze poczynić kilka uwag odnośnie do składu rzekomego kamienia filozoficznego. Mówi się, że najważniejszym jego składnikiem jest merkuriusz (rtęć). Nieświadomi pracujący zazwyczaj z merkuriuszem przerabiają go na tysiąc sposobów, a nie zastanawiają się, że chemicy nie posługują się słowem «merkuriusz», tylko jako godłem złota. Inni, którzy uważają się za bardziej sławnych, ale w rzeczywistości którzy są tylko więcej wytrwali, szukają (kamienia filozoficznego) w limfie, we krwi, w moczu, i starają się wyciągnąć z nich merkuriusza, saletrę, antymon, witriol i siarkę filozoficzną. Mają to być rzekome składniki tego kamienia. Inni wreszcie szukają go w samych metalach i różnych skamienielinach i z nich pragną go (również) uzyskać.

Tym udaje się to najlepiej i często przypadkowo wytwarzają kilka związków, dzięki którym produkują — mówiąc dokładniej — wyciągają złoto z metali zawierających je, jak powiedziałem już na początku. W końcu inni szukają kamienia filozoficznego w solach roślin, w rosie, w oparach, w skoncentrowanych promieniach słońca, konstelacjach, w wywoływaniu duchów i tym podobnych chimerach. Słowem nie ma niczego w naturze trzech królestw, co nie byłoby oszczędzone i co nie służyłoby uczonym poszukiwaniom tych rzekomych adeptów albo spalaczy węgla. Tymczasem temu, który by pochwalił się, że udało mu się zrobić bodaj jedno ziarnko złota, czyż nie można byłoby dowieść, że je tylko wydobyl, a różnice materii, w których (alchemicy) szukali tej zasadniczej podstawy czyż nie wykazują naocznie, że ich nauka ma mało podstaw i że działają oni po omacku, a nawet przypuszczając, że mieliby sposób na wzbogacenie się, na pewno nie szafowaliby nim dla drugich.

Zresztą od tylu wieków, kiedy przykładano się do tych poszukiwań, czy możemy przytoczyć choć jednego księcia czy magnata, który osiągnąłby bogactwa za pomocą kamienia filozoficznego? Przypuśćmy, że ten sekret zaginął albo że stał się nieosiągalny dla innych oprócz małej garstki Dzieci Sztuki. Wówczas co najmniej widziano by efekty i bogactwa tego poszczególnego państwa czy księcia i one świadczyłyby o autentyczności dzieła. Natomiast tylko kilku sławnych chemików przez całe swoje życie zebrało zaledwie 100 do 200 uncji (złota) przy zastosowaniu szczególnych sposobów postępowania, reszta zaś zakończyła swoje prace ruiną majątku. Te wszystkie przykłady i wszystko co już powiedziałem powinno wystarczająco świadczyć, jak bardzo trzeba być samemu ostrożnym i jak należy wystrzegać się wszystkich domniemyanych alchemików.

Rzeczą chwalebna może być tylko przykładanie się do chemii, ona nas bowiem uczy o rzeczach nieznanach w zwyczajnej fizyce i (dzięki niej) można dokonać bardzo pożytecznych odkryć. Tak też każdy mądry człowiek powinien zająć się tą nauką nie usiłując studiować alchemii, lub tylko w takim zakresie, ile jest mu potrzebne, aby ustrzec się przed oszustwami, na które jest narażony albo przez fałszerstwa, albo też wskutek oszukiwania samego siebie”.

Jak widzimy August Moszyński miał całkiem racjonalny, choć niezupełnie konsekwentny stosunek do chemii i alchemii, pierwszą uważał za prawdziwą



Rys. 11. Medalion Wenzela Seylera przemieniony częściowo w złoto. Rewers

naukę, drugą zaś za chimerę. Mimo to nie porzucił badań alchemicznych i kontynuował je przez szereg następnych lat wciągając do nich również króla.

Stanisław August często polecał stolnikowi nawiązywanie kontaktów z różnymi alchemikami zagranicznymi i zawieranie z nimi umów. Tak np. w dniu 13.II.1768 r. Moszyński prowadził rozmowy z jakimś Palmstrinem z Frankfurtu. Miał on zająć się użyźnianiem wszystkich nieużytków w naszym kraju, opracować technologię produkcji niepalnego drzewa oraz jakiegoś tworzywa przypominającego z wyglądu marmur, z którego można byłoby wyrabiać różne naczynia, wazy i statuetki. W dziedzinie alchemii szczylił się on posiadaniem farby, która naniesiona na powierzchnię dowolnego metalu nieszlachetnego nadawała mu wygląd prawdziwego srebra. Nie wiadomo jednak, czy doszło do realizacji wymienionych planów²⁷.

Alchemiczna pasja Moszyńskiego nie miała granic. Prowadził on osobiście różne próby w zakresie transmutacji. Zachował się do naszych czasów dość obszerny jego elaborat napisany w języku francuskim, zatytułowany: *Sprawozdanie o transmutacji, której dokonałem dnia 16 listopada 1769 r. i którą przedstawiłem J.K.M. Królowi Polski*²⁸.

Przytaczam z niego tylko początek i zakończenie.

„W wielu miejscach znajduje się wśród gliny rodzaj pirytu, który jest zewnętrznie czerwono-brunatny, a wewnętrznie żółty albo biały, z promieniami wychodzącymi ze środka, jest ciężki, i jest dość rzadki, nie należy go mylić z innymi pirytami, z których otrzymuje się zwykły Witriol, i z tym, który nazywa się *Minera Hepaica*.

Gdy wystawimy ten piryt na słońce, traci swoją zdolność, trzeba więc poszukiwać go w ziemi, dużo znajduje się go na wyspie Heiligen Land koło Altony...”

W zakończeniu sprawozdania Moszyński pisze:

„Są to rurki, które WKMości przedłożyłem. Są one oczywistym dowodem możliwości rzeczy, którą wielu ludzi uważa za niemożliwą i której bym sam nie wierzył, gdybym nie wypracował jej własnymi rękoma. Znam teraz drogi. Widzę sposoby ulepszenia dzieła, potrzebne jest tylko błogosławieństwo Boże, by przyłożyć doń ostatniej ręki. On jeden rozdaje swe dobrodziejstwa tym, którzy są tego godni i którzy potrafią zeń zrobić użytek wedle Jego zamiarów, od Niego to z rezygnacją oczekiwać mamy powodzenia, którego zechce nam użyć; szczęśliwym, że mnie używa jako narzędzia by WKMości użyć korzyści, których odmawia tym, którzy ich pragną tylko po to, by ich nadużywać.

Zanim skończę muszę przytoczyć kilka faktów nadzwyczajnych. Srebro otrzymane w ten sposób, które pozostało mi z kilku różnych operacji, do których go użyłem, nie ulegało żadnej zmianie w Akwafortcie i Spirytusach Saletrzanych, lecz utworzyło się kilka kół fiołkowych które to znikwały, to pojawiały się. Wziąłem kryształy mojego Witriolu, rozpuściłem je w wodzie otrzymanej z *Flos Coeli* (tzn. rosy niebiańskiej). Stracił się żółtawy proszek. Zdekantowałem



Rys. 12. Medalion Wenzela Seylera o ciężarze 7 kg przemieniony częściowo w złoto. Awers

roztwór i dodałem nowego, strącony proszek stał się brunatny, powtórzyłem imbibicję (tzn. nawilżanie), proszek stał się koloru cegły, i tak przy każdej następnej powtórzonej tak operacji barwa zmieniała się o jeden stopień, obecnie jest ciemno czerwony. Nie mając ani wody *Flos Coeli* (rosy niebiańskiej), ani mojego Oleju Witriolowego (kwasu siarkowego) zmuszony jestem przerwać te prace aż do chwili, gdy będę miał jedno i drugie. Utrwalam to na piśmie tylko dlatego, żeby pozostawić o tym pamięć na wszelki wypadek i, jeżeli nie uda mi się, żeby inny zdolniejszy ode mnie poddany mógł z Bożą pomocą iść drogą, którą właśnie wskazałem.
(podpis) A. Moszyński”.

„W traktacie tym — mówi W. Hubicki — uderza przede wszystkim fakt, że Moszyński był dość dobrze obeznany z chemią i analizą chemiczną. Co prawda szukał Kamienia Filozoficznego, aby jednak nie ulec złudzeniom (choć im stale ulegał) posługiwał się w swoich operacjach wagą, a zatem nie był «byle jakim» alchemikiem. Dla historii chemii — najbardziej interesująca jest (zamieszczona w sprawozdaniu) wzmianka, że Moszyński w swoich doświadczeniach użył «flakonu z kryształu górskiego», czyli naczynia kwarcowego; mało zaś istotne jest zagadnienie, na czym polegały złudzenia Moszyńskiego przy doświadczeniach z minerałem Helgolandu”²⁹.

Tak więc stolnik wraz z królem spędzali czas w pracowni alchemicznej pracując nad Wielkim Dziełem. Nieustannie wciągali jednak do pracy innych alchemików.

W 1769 r. na widowni pojawiła się nowa postać. Moszyński na polecenie króla spisał w dniu 6.II.1770 r. oficjalną umowę z niemieckim alchemikiem Johannem Christianem Simonem. Istnieje pewna trudność donośnie stwierdzenia, czy chodziło w niej o proces wydzielenia złota ze srebra, czy o zamianę srebra w złoto. Król miał uzyskać z operacji zysk 237.458 dukatów, a Simon za swe usługi żądał jedynie 800 dukatów. Zobowiązał się ponadto do zachowania tajemnicy transmutacji i nieujawniania jej nikomu ani w Polsce ani na Litwie. Łączna suma preliminarza obejmującego koszt odczynników, naczyń i akcesoriów laboratoryjnych wynosiła 18.176 złotych. W spisie chemikaliów figurowało 20 łutów złota przeznaczonych na „rozmnożenie” tego szlachetnego metalu.

W okresie pierwszego kwartału Simon miał wyprodukować 190 łutów złota o wartości 760 dukatów, tj. 13680 złotych. Operacja ta jednak nie doszła do skutku, gdyż w tym samym roku pałac w Ujazdowie został zniszczony przez pożar, a tam właśnie była umiejscowiona pracownia Simona³⁰.

Przedstawione wyżej niepowodzenia nie zniechęciły jednak ani króla, ani Moszyńskiego do prowadzenia dalszych prac nad wyprodukowaniem sztucznego złota. W 1779 r. sprowadzili oni z Wiednia innego alchemika, Ferdynanda Ludwika Harrscha, specjalistę w dziedzinie górnictwa i autora książki pt.

Pyrotechnia, dedykowanej Petersburskiemu Towarzystwu Naukowemu. Alchemik ten miał wyprodukować królowi wodę astralną oraz zbudować jakąś maszynę meteoryczną do wytwarzania szkła kowalnego, rozpuszczania złota i diamentów itd. Do innych jego obowiązków należało przedstawienie procesu rafinowania srebra, technologii produkcji stali angielskiej i zaoferowanie szeregu innych cudownych wynalazków, jak zbudowanie statku płynącego pod prąd itd. Miał ponadto dostarczyć królowi pięć manuskryptów zawierających opis różnych sekretów alchemicznych. Tego rodzaju oferta wywołała oczywiście duże wrażenie: Stanisław August zatrudnił Harrscha i przyznał mu pensję 200 dukatów miesięcznie.

Alchemik austriacki ulokował się w karczmie „Ostatni Grosz” usytuowanej na tyłach ogrodów łazienkowskich. Twierdził, że za pomocą preparatu otrzymanego z minerału z okolic Warszawy dokona przemiany rtęci w srebro, a z piachu wiślanego pochodzącego z okolic Otwocka otrzyma kamień filozoficzny. Król był zachwycony tymi zapewnieniami, a Harrsch niebawem otrzymał klucz szambelański i Order Św. Stanisława.

Wkrótce jednak nastąpiło rozczarowanie. Jego próby alchemiczne zakończyły się niepowodzeniem, nadał więc swym pracom i poszukiwaniom kierunek górniczo-hutniczy. Gdy jednak chemik królewski Stanisław Okraszewski wydał o jego umiejętnościach alchemicznych opinię negatywną, Harrsch w 1783 r. zmuszony był do opuszczenia Polski. Klucz szambelański i Order Św. Stanisława zdążył jeszcze zastawić u lichwiarzy³¹.

Afera austriackiego alchemika zniechęciła króla do poszukiwań alchemicznych. W grudniu 1785 r. hrabia Chrystian De Querelle, pułkownik wojsk francuskich napisał do niego z Francji, że może pomnażać srebro, Stanisław August pominął jednak tę ofertę milczeniem. Przedtem wszakże wdał się w pertraktacje ze słynnym awanturnikiem i cudotwórcą, hrabią Aleksandrem Cagliostro vel Józefem Balsamo (1743–1795).

4. Cagliostro w Warszawie

Cagliostro przejeżdżał przez Polskę w maju 1780 r. w powrotnej drodze z Petersburga. W całej Europie uzyskał on sławę maga i cudotwórcy, twierdził o sobie, że posiada kamień filozoficzny i że umie wywoływać duchy osób zmarłych. Występując wszędzie jako lekarz, alchemik i mason i przeprowadzając cudowne kuracje zdobył olbrzymi majątek. W 1785 r. skompromitował się jednak słynną sprawą „naszyjnika królowej” (Marii Antoniny), wskutek czego został uwięziony w Bastylji, gdzie przesiedział parę miesięcy. Wypuszczony na wolność udał się do Londynu, przy czym wślawił się tam swoim fantastycznym projektem oświetlenia miasta za pomocą wody morskiej³².

O pobycie Cagliostro w Warszawie informuje nas małe piśmiątko wydane

anonimowo w 1786 r. w języku francuskim pt. *Cagliostro demasque a Varsovié ou relation authentique de ses operations alchimiques*. Autorem tej broszury był stolnik Moszyński, który jednak uważał za wskazane nieujawnianie swego nazwiska. Pisemko to zostało przetłumaczone na język niemiecki i opublikowane w tymże 1786 r. w Strasburgu przez weimarskiego radcę i redaktora Friedricha Johanna Justina Bertucha (1747–1822)³³.

Znalazłszy się w Warszawie w maju 1780 Balsamo korzystając ze swych znajomości arystokracji petersburskiej łatwo wszedł tu w kontakt ze znacznie szerszymi osobami stanu. Za pośrednictwem Moszyńskiego przedstawił się on jego przyjaciółom i znajomym jako wysoce wtajemniczony wolnomularz rytu egipskiego i zobowiązał się ujawnić im niektóre ze swych wiadomości i tajemnic. Korzystając z zaproszenia magnata Adama Ponińskiego, masona i wielkiego miłośnika alchemii zamieszkał wraz z małżonką, piękną Lorenzą Feliciano, w jego pałacu.

Nie będziemy tu zajmowali się „magicznymi” praktykami Cagliostra demonstrowanymi polskim magnatom, omówimy natomiast tylko jego warszawskie eksperymenty alchemiczne³⁴.

Hrabia Moszyński, doskonale oszerebowany z procesami chemicznymi, a także światły przyrodnik — kierował on gabinetem fizycznym ufundowanym przez króla na zamku warszawskim i był czynnym członkiem Towarzystwa Fizycznego założonego w roku 1777 — od początku odnosił się do Cagliostra nieufnie, a nawet wrogo.

Występ włoskiego maga zapowiadał się niezwykle interesująco. Podjął się on przeprowadzenia eksperymentów regeneracyjnych na podstarzałym już Toux de Salverte, czym niezmiernie zainteresował się Stanisław August oraz zobowiązał się własnoręcznie przygotować kamień filozoficzny do transmutacji metali w złoto.

6 czerwca 1780 (datę tę mamy zanotowaną własnoręcznie przez króla) przesłał Cagliostro Stanisławowi Augustowi mieszkającemu w swym letnim pałacu w Łazienkach następujący tajemniczy liścik:

„Najjaśniejszy Panie! Racz Wasza Królewska Mość oderwać zwykłym pracem swym kilka momentów na przeczytanie zupełnie w osobności przyłączonego pisma. Śmiem upewnić, że niemałe Najjaśniejszemu Panu sprawi ukontentowanie. Gdyby przeczytanie nadal miało być odłożone, niech paczka zapieczętowana i dobrze schowana zalegnie, zawiera bowiem opisanie rzeczy, którą roztropność pilnie przed najwierniejszymi nawet tała osobami.

Fundując się zaś na gatunku przysługi, którą oddawna Waszej Królewskiej Mości uczynić pragnę, spodziewam się, że podanie kontynuacji pomienionego pisma wnet nakazane mi będzie. Co, abym tym bezpieczniej mógł wykonać, pokornie jeszcze prosić mi należy, aby rzecz cała, póki Wasza Królewska Mość nie wyrozumiesz mnie zupełnie, w najściślejszym została sekrecie, który rozciągać ma się na wszystkie osoby, żadnej, gdyby najpoufalszej, nie wyjmując. Waszej Królewskiej Mości wierny sługa: Oddawca”³⁵.



De l'Ami des Humains reconnoissés les traits
Tous ses jours sont marqués par de nouveaux bienfaits
Il prolonge la Vie il secourt l'indigence,
Le plaisir d'être utile est seul sa récompense

Rys. 13. Hrabia Alexandro Cagliostro (Giuseppe Balsamoo)

Załączona do listu paczka zawierała memoriał o treści hermetycznej z mottem z *Księgi Mądrości*, w którym Cagliostro rozwodził się nad kamieniem filozoficznym i stwierdził, że jego istnienie poparte jest

„wielką liczbą świadectw... tak ze strony autorów... ksiąg tajemnych, jak i stowarzyszeń tajnych... Jest (kamień) kluczem, którym otwiera się i zamyka wszelkie bramy przyrodzenia;³⁶ jest (dalej) — zgodnie z wyrażeniem biblijnym — węzłem zdolnym do wiązania i rozwiązywania wszystkiego w świecie; jest (w języku chemii) środkiem powszechnym spajania i rozłączania; jest królową czy królem tego globu, rozkazującym jego żywiolom i mieszkańcom... Oto opoka, na której prawdziwy mularz wznosi dom chwały (swojej) i zaszczytów; (prawdziwa) świątynia Salomona³⁷... W istocie swojej (najgłębszej) — i tu zaczyna się najbardziej ezoteryczna symbolika Cagliostra — stosuje się kamień filozoficzny wyłącznie do człowieka jako takiego. Onż jest owym kamieniem trójkątnym... Człowiek złożony jest w najdoskonalszych proporcjach z ducha, duszy i ciała czyli — w terminach chemicznych — z rtęci, siarki i soli (które razem oznaczają trzy kąty naszego kamienia), podczas kiedy w pozostałych istotach proporcje te ulegają zmianom i chwieją się w nierównowadze, raz na tę, to znów na inną stronę... (Człowiek) jest (tym) kamieniem żywym... który... wyrwa (przyrodzie jej) tajniki... wszystkich jej, w łonie własnym ukrywanych wytworów... Człowiek jest tym kamieniem, co aż w astralne wystrzela regiony, aby śledzić i obliczać biegi ich i obroty, co, władając powietrzem, przenosi się... z krańca świata na kraniec przeciwny, porusza siłą własną mnogość maszyn pożytecznych i przyjemnych, co nareszcie grzebie się we wnętrzościach wody oraz ziemi w gonictwie za bogactwami... (Więc powiada) Hermes: «Miano moje: Trzykroć wielki albo Potrójny Merkury, gdyż mam trzy części, właściwości lub ingrediencje, składające się na wiedzę świata całego (tworzące właśnie mistyczny ów kamień węgielny)»... (A) Bazyl Walentyn (głosi, że)... człowiek jest mikrokosmem, który zawiera w sobie w skrócie niebo i ziemię czyli wszystko, co w wielkich rozmiarach mieści się w makrokosmie. Głowa człowieka jest jego niebem, skoro zabłyśnie w niej... jaśniej słońca rozum oświecony, ukształcony i mądry, reszta ciała odpowiada w całości ziemi, kości przedstawiają (w analizie chemicznej) kamienistą powłokę globu, rdzeń pacierzowy przyrównać można łańcuchom górskim..., wklęsłości i żyły ciała ludzkiego — to jeziora, morza, rzeki i strumienie. Tkanka zaś włóknista skóry naczaj odpowiada częściom roślinnym naszej planety, podczas gdy jej tłuszcz minerałom... (Toteż) «Lux e tenebris» woła do fałszywych alchemików co następuje: «Poco wam tych gwałtownych płomieni, skoro mądrzy nie potrzebują węgla rozżarzonych ani drwa zapalonego, by spełniać czyn hermetyczny? Poco tyle substancyj w retortach i alembikach, jeżeli natura jest jedyna i zawiera wszystko, czego mędrzec zapragnąć może?... (Człowiek, to) mularz prawdziwy, co z kamieni... wznosi gmach ruchomy oparty na dwóch kolumnach, mularz wyposażony we wszelkie narzędzia potrzebne do swojego fachu, jak szufla (= język, na który nakłada się żywność), młoty (= zęby,

którymi się ją kruszy), węgielnica (ręka wyciągnięta składa się łącznie z ciałem na jej figurę) i wreszcie kompas (nogi są kompasem, którym przemierzamy ziemię, skoro chodzimy, stąd nazwy miar: krok i stopa). (Człowiek, to) mularz, nieustannie znojący się nad swoim gmachem, nad ukochaną swoją lożą... Oto jest, znowu pierwiastek i tajemnica prawdziwej masonerii... Człowiek stojący prosto, z nogami zwartymi a ramionami rozłożonymi poziomo, tworzy kształt krzyża, kształt od wieków czczony. Ta zaś konfiguracja nadała mu miano różokrzyżowca, jako że krzyż ten... zabarwiony jest na różowo. Krew (to) barwiąca wszystkie części tego krzyża, jak w misteriach chrześcijaństwa. Wielka jest (przecież) różnica między... kamieniem nieociosanym, tj. człowiekiem nieokrzesanym czy dzikiem, w między ciosem w rodzaju Sokratesa czy Platona...³⁸

„Do tej mistyki Cagliostrowej — mówi Kazimierz Marian Morawski — operującej starą symboliką Kabały, filozofów naturalistycznych wieku XVI, wcześniejszych i późniejszych alchemików, panteistów ze szkoły Spinozy i Tolanda, teoretyków synagogi i loży, bluźnierczych zgoła synkretyzmów natury gnostycznej, dodał Moszyński szereg uwag marginalnych, częściowo uwzględnionych przez nas w tekście, oraz następujące résumé:

(System ten) — pouczał króla — wykazywać się stara, że człowiek, wyposażony w odpowiednią wiedzę, może wydoskonić ciało swoje na tyle, że wyzwoli je z części grubych i pospolitych, które... przeszkadzają duszy jego w przeniknięciu najbardziej skrytych tajemnic przyrody, a nawet w rozpoznaniu Bóstwa...³⁹

Cagliostro miał pewne trudności w realizacji swych planów alchemicznych w Warszawie. Główna z nich wynikała z bezgranicznej nieufności Moszyńskiego do Wielkiego Kofty, którego obwiniał on o zwykłe szarlatanstwo, ten zaś zarzucał mu świętokradztwo tajemnic hermetycznych. Morawski przypuszcza, moim zdaniem zupełnie niesłusznie, podobną nieufność istniejącą między królem i Moszyńskim i powołuje się na pewien list chemika królewskiego Stanisława Okraszewskiego, datowany 14 czerwca 1780 roku, pisany prawdopodobnie do Cagliostrowego, o następującej treści:

„Zwracam się jeszcze do Pana, prosząc, ażeby Pan z załączonym listem uczynił to samo, co zechciał uczynić z poprzednim, tj. wręczył go Jego Królewskiej Mości, kiedy Pan się dowie, że Jego Królewska Mość jest sama. I gdyby nawet nastęrczyła się potemu sposobność, proszę nie mówić nic o tym hrabiemu M. (Moszyńskiemu), skoro rzecz ta (cała) zgoła go nie obchodzi...⁴⁰

Drugi list odnosił się prawdopodobnie do załączonego memoriału *O celu mądrości* zaopatrzonego w motto zaczerpnięte z Biblii:

„Pan Bóg bowiem nie stworzył śmierci ani upodobania nie ma w przepaści żyjących... Stworzył owszem człowieka nie podpadającego zepsuciu. Z żądzy ducha złego śmierć weszła na świat i wszyscy nim rządzący się doznają jej”.

Cała sprawa mistyki Cagliostrowej stała się dla króla liczącego wtedy

czterdzieści osiem lat bardzo interesująca. Niewątpliwie z największym zainteresowaniem czytał on następujące wywody Wielkiego Kofty:

„(Nie) jest w porządku słuszności, aby Mądrość podała najprzód człowiekowi sposób wiedzenia przeszłych lub przyszłych przypadków, sposób obcowania ze zmarłymi lub mieszkańcami obcoziemskimi, sposób rządzenia elementami lub podziemnymi stworzeniami, lecz bardziej — aby najpierw obdarowała go sposobnością rzeczenia podług Biblii: «Mam moc złożenia duszy mojej i znowu wzięcia jej» (Jan, w rozdziale 10, w.w. 17 i 18) czyli: w rękach mych zostaje życia i śmierci sprężyna, którą do upodobania naciągać mogę.

Egipcjanie, którzy wynaleźli sposób zachowania ciał zmarłych od zepsucia... czyliż nie mieli... innego zamiaru w szukaniu swoim i czyliż im nie szło bardziej o zachowanie od zepsucia ciał żywych, aniżeli umarłych... Prawdziwa w tej okoliczności intencja ich nie najmniejszym zapewne była milczenia ścisłego obiektem, na które świeżo przyjęci w liczbę mędrców egipskich musieli uczniowie przysięgać. Stawmy napis drzwi, prowadzących do pomieszczeń ich podziemnych: dosyć się zgadza z moim mniemaniem i dlatego przytaczam go: «Kto puści się sam tą drogą, oczyszczony zostanie w ogniu, wodzie i przez powietrze, a jeśli zwycięży bojaźń śmierci, wyjdzie z wnętrzości ziemi, znowu światło ujrzy i prawa nabędzie do przygotowania duszy swojej do odślaniania tajemnic wielkiej bogini Izydy».

Grecy rzecz jawnej refleksji naszej podali w historii Medei i Esona, gdyż tym sposobem o odmłodzeniu starca bez ogródki mówili...

Mojżesz, wielki uczeń egipskich mędrców uczy, że człowiek w raju zostający, posiada drzewo, rodzące owoc życia i broniące od śmierci, która występców tylko ogarnia.

Job, już obmyty z fizycznej pokuty, wyznaje, iż Pan wszelkiego jestestwa nie opuszcza sprawiedliwego, lecz wywyższa go przez odmłodzenie.

Przypomnieć tu należy, że złożonemu chorobą śmiertelną królowi izraelskiemu Hiskija Pan Wszechmocny życie na lat piętnaście przedłużył.

Cząsteczko — taką apostrofą poetycką zamyka Cagliostro swój memoriał — we wszystkich czasach wielbionego, od najmniejszej jednak liczby znanego należycie Bóstwa! Gwiazdo, która mędrców prowadzisz na miejsce, posiadające Odkupiciela od śmierci! Iskierko we wszystkich czasach czczonego ognia! rozetlij się w moim umyśle, rozpuść subtelnym i niepojętym twym promieniem ciemne chmury, dzieła twe przedziwne w mym ciele zasłaniające; niech przecież ujrzę niewymowną twą pracę, niechaj poznam, jak mnie ożywiasz i od momentu do momentu utrzymujesz i broń nade wszystko przed najfatalniejszym przytłumieniem, którym się często uciskać zwykłem⁴¹.

Stanisław August zafascynowany wywodami Cagliostora na temat sensu odwiecznych misterii o Grzechu i Śmierci z niecierpliwością oczekiwał alchemicznych produkcji włoskiego maga i przynaglał Moszyńskiego do jak najszybszego ich rozpoczęcia.

Alchemiczne próby, na które król polecił stolnikowi mieć baczne oko, zostały rozpoczęte w pałacyku na Woli, gdzie znajdowało się prywatne laboratorium Moszyńskiego. Miały one na celu przeprowadzenie przemiany rtęci w złoto „filozoficzne” i trwały nieprzerwanie od 7 do 25 czerwca 1780 r. Przebiegały one w sposób następujący.

Po dwudniowych przygotowaniach w pracowni rozpoczął Cagliostro właściwą pracę. Polecił on Moszyńskiemu napełnić tygiel do topienia rtęcią, osadem otrzymanym po wyparowaniu wody deszczowej oraz niewymienionym preparatem ołowiowym, następnie posypał mieszaninę jakimś czerwonym proszkiem i odpowiadając w czasie tego zajęcia na liczne zapytania Moszyńskiego udzielał mu wszechstronnych wyjaśnień. Jednocześnie podczas pracy, korzystając z nieuwagi tego ostatniego, zręcznie zamienił swój tygiel na jakiś inny, który był ukryty wśród licznych przyrządów przygotowanych w pobliżu. Następnie wsunął naczynie do pieca.

Po skończonym procesie topienia wyjęto masę z ognia. W tyglu, jak wykazała analiza znajdowała się bryła srebra zawierającego nieco złota.

W pierwszym momencie Moszyński nie wykrył oszustwa Cagliostra, pomimo że z rozmowy przeprowadzonej z nim na tematy chemiczne zorientował się o jego kompletnej ignorancji w dziedzinie chemii. Udało mu się to dopiero później, gdy znalazł w ogrodzie w pobliżu pracowni skorupy potłuczonego tygla, a w nich resztki preparowanej chemicznie rtęci.

Balsamo przyrzekł przeprowadzenie dalszych alchemicznych doświadczeń. Chodziło mu o doprowadzenie procesu, który w pierwszym eksperymencie miał znajdować się w stadium przejściowym, do ostatecznego etapu i otrzymanie ze złotodajnego srebra czystego złota. Według jego zdania miało to zająć w siedmiu pasażach, z których każdy wymagał pewnego czasu. Moszyński ze szczegółami opisał te chemiczne operacje włoskiego gościa i można z tego wnioskować, że jego nieufność wobec Cagliostra wzrastała z każdym dniem.

Proces trwał bardzo długo, a alchemik zastrzegł sobie na wykonanie wszystkich operacji czas sześciu tygodni. „Polegał on na tym — mówi Eugen Sierke — że filozoficzne złoto, tzn. otrzymane kawałki srebra zostały zalane kwasem azotowym celem powolnego rozpuszczenia”. W czasie pracy przy piecu, w celu odwrócenia uwagi Moszyńskiego od samego procesu, Cagliostro zabawiał go rozmową na temat wyrobu syntetycznych pereł i koralii, wody odmładzającej i innych tajemniczych ingrediencji i dyktował mu przy tym odnośne recepty. Wynik następnego procesu był podobny do pierwszego.

Wreszcie oszustwo wydało się: w ogrodzie znaleziono skorupy tygla i udowodniono włoskiemu alchemikowi, że naczynia i materiały zostały przez niego zamienione.

Relacje te nie zrobiły na Balsamie żadnego wrażenia, nazwał on Moszyńskiego „sacrilege monstre” i jemu przypisał niepowodzenie doświadczeń, poczem przyrzekł wykonać jeszcze jedną próbę. Prosił o przydzielenie mu chłopca, który

rozumiałby tylko język polski i nie mógłby być przez niego pouczony i bezpośrednio inspirowany; Następnie zamierzał wyprodukować 50 funtów srebra, które pragnął rozdać ubogim; wreszcie zapowiedział przeprowadzenie gigantycznej alchemicznej operacji w obecności wszystkich mieszkańców Warszawy z zamiarem przekonania całego miasta o swych nadzwyczajnych hermetycznych umiejętnościach.

Nigdy jednak nie doszło do wykonania tych absurdalnych przyrzeczeń, ponieważ Cagliostro 28 czerwca 1780 roku, a więc przed wyznaczonym terminem, ulotnił się bez śladu i znikł z Warszawy jak kamfora, obławiając się pokaźną sumą 8.000 dukatów, otrzymaną od króla za swe alchemiczne eksperymenty oraz klejnotami wartości 2500 dukatów, które wręczyli mu zafascynowani Wielkim Koftą magnaci polscy za jego rzekome cudowne kuracje. „Nie wspominają się tutaj — podaje w cytowanym rękopisie profesor Magier — nazwiska pań, które go (Cagliostre) tu użyły do odmłodzenia twarzy, ani panów, którzy opłacili tajemnicę robienia kamienia filozoficznego”.

Tak zakończył się występ włoskiego szarlatana na gościnnym terenie Warszawy. Hrabia Moszyński, który od początku odnosił się nieufnie do Cagliostra, mógł tylko w pewnym stopniu zrewanżować mu się publikując wzmiankowaną na początku broszurę-pamflet, przedstawiającą dokładnie jego oszukańcze praktyki. Ponadto w swym *Dzienniku Podróży do Francji i Włoch* obszernie wypowiedział się na temat sztuczek Cagliostra zamieszanego właśnie w słynną sprawę „naszyjnika królowej” (Marii Antoniny). Przytaczam tu dłuższy fragment tej relacji.

„Kto znał awanturnika Cagliostra — pisze Moszyński — i wiedział, że był zaufanym kardynała de Rohan, nie zdziwi się widząc owego prałata zamieszanego w sprawę niebezpieczną i trudną do wyjaśnienia dla tych, co byli nieświadomi, do jakiego stopnia prostackie sztuczki praktykowane bezczelnie przez tegoż Cagliostra wprowadziły w błąd osoby wybitne stanowiskiem i umysłem. Będąc świadkiem kilku szczególnych wydarzeń i kierując się ciekawością wyśledzenia tajemniczej kariery ludzi uważanych za niezwykłych przez wszystkich tych, co nierozważnie poddają się skłonności, jaką prawie każdy żywi dla rzeczy nadzwyczajnych i przekonany nadto, iż oddam usługę ludzkości odsłaniając oszustwa i sposoby, którymi się owi ludzie posługują dla zdobycia zaufania i omamienia społeczeństwa — a nawet osób skądinąd rozsądnych — poczyniłem badania nad życiem Cagliostra przed jego pojawieniem się w Polsce. Nie spuszczałem go z oczu w czasie pobytu w naszym kraju, śledziłem starannie jego działalność w każdym względzie, a wpisawszy się na listę jego adeptów, doszedłem do poznania większości jego sekretów z medycyny i chemii, które ograniczały się do rzeczy bardzo znanych, zapomnianych i zaniedbanych, odkąd nauki uczyniły postęp, którego nasz wiek był świadkiem. Były to również sekrety zagrzebane w starych księgach alchemicznych, niegdyś bardzo poszukiwanych i stąd bardzo rzadkich.

Uzbrojony w te wiadomości, nie wahałem się stawić czoła czarodziejskim sztukom Cagliostro, a nawet je opisać na przeszło stu stronach, tak liczne były materiały sprawy. Sądziłem, że przez to wyprowadzę z błędu pewne osoby, a zwłaszcza damy, którym Cagliostro bezwstydnie narzucał swe sztuki. Pismo przeczytano. Nie wywołało wrażenia i mało brakło, aby autora poczytano za oszczercę. To mnie zmusiło do użycia innego środka, który przynosi skutek. Należy go stosować rzadko i tylko, gdy zawiedzie rozsądek. Jednym słowem ośmieszyłem go. Do gry wprowadziłem Cagliostro i jego uczniów i przedstawiłem w pięcioaktowej komedii wydarzenia, których byłem świadkiem, a nawet aktorem. Ta sztuka, której ze względu na pewne osoby (Moszyński ma tu oczywiście na myśli osobę króla Stanisława Augusta!) nie wystawiałem w teatrze, wywołała zamierzone wrażenie; Cagliostro został zdemaskowany, a ja musiałem tylko wysłuchać wymówek i osuszać łzy. Cagliostro, widząc, że nie ma głupich w Polsce, wyjechał. Straciłem go z oczu i dopiero po długim czasie dowiedziałem się, że występował w podobnej roli w Strasburgu. Sztrasburski kupiec zamieszkały w Warszawie prosił mnie o kopię pisma, aby je przesłać do miasta i wyjaśnić obywatelom znaczenie oszustwa hrabiego Cagliostro. Posłałem kupcowi pismo, a w kilka lat potem, będąc w Strasburgu, liczyłem, że znajdę osoby, które by znały rozprawę. Dowiedziałem się jednak, że czytało ją zaledwie pięć osób, i że ze względu na osobę kardynała (de Rohan) zabroniono korzystać z rękopisu. Wkrótce potem mówiono mi, że Cagliostro był w Lyonie, a potem w Paryżu z panem kardynałem. Przepowiadałem kiepski koniec tej tak długiej przyjaźni. Mówiłem to nawet kilku osobom, które twierdziły, że kardynał później żałował przesadnego zaufania, jakim obdarzył Cagliostro. Wypadki aż nadto potwierdziły moje przypuszczenia; dowiedziałem się wkrótce o aresztowaniu pana kardynała. Po przeczytaniu kilku książek, które pojawiły się od tego czasu, zwłaszcza pamiętników pani de La Motte⁴², jestem przekonany, że sedno intrygi polega na sposobach, jakich użył Cagliostro, aby olśnić umysł kardynała. Zaobserwowałem tam jego zachowanie podobne jak w Warszawie: te same śmieszne bajki, takie samo postępowanie z dziećmi, te same podstępny przy podrabianiu pisma, te same obietnice długiego życia i niezmiernych bogactw, jakimi zwodził i przyciągał zwolenników. Dodam jeszcze tę samą niezręczność w stosowaniu środków, którymi się posługiwał, mogły one zmylić tylko umysły mocno przejęte jego wiedzą.

...Ten oszust miał zawsze w szufladzie pewną ilość diamentów, które otrzymała w podarunku jego żona. Zmieniał ich naturę, wrzucając je do kwasu. Przyłapałem go przy takiej operacji, gdy nie wiedząc, jak się do niej zabrać, poczercił sobie palce. Cagliostro pokazywał niby to w roztargnieniu owe diamenty bliskim znajomym opowiadając, że chowa je dla przyozdobienia żony. Dopytywał o najlepszych złotników, ale rzadko dawał je oprawiać, gdyż były pomieszane z ładnie oszlifowanymi sztrasami, które w ciemnościach szuflady brano za prawdziwe brylanty. Jestem przekonany, że poznawszy się z kar-

dynałem, korzystał z tej praktyki, aby się wydać człowiekiem zamożnym. Ze mną postąpił tak samo. Ale moje oczy przywykłe do oglądania większych niż jego diamentów, natychmiast odkryły oszustwo. Ratował się mówiąc, że fałszywe diamenty są dziełem jednego z uczniów, a on je udoskonalił, dodając im dwa stopnie blasku”⁴³.

Moszyński zmarł w 1786 roku w Wenecji zajęty do końca życia realizacją swych planów hermetycznych. „Jako ciekawy badacz przyrody w jej całokształcie — pisze w ostatnim swym liście — poznałem początek i koniec Wielkiej Całości (termin panteistyczny). Widziałem złoto w zarodku w głębi jego żyły, wydobyłem jego materię i określiłem jego ferment. Wy tłumaczyłem sztukę, za pomocą której dusza ludzka buduje sobie przybytek w łonie matki, wyjaśniłem, jak pestka i ziarno, zapłodnione mokrym pyłkiem, stały się w swym rozwoju, jedno — chlebem, a druga — winem. Bóg chciał, aby z niczego powstała rzecz jakaś. Jałem więc szukać, na czym zasadza się wszechświat i jak tłumaczyć ukryte prawa równowagi. Zabrałem się nawet z podziwem, lecz nie bez krytyki, do zważenia prawd wiecznych, gdy wtem Bóg wezwał mą duszę: umarłem, cześć Mu oddając, i pogrążyłem się w nieświadomość”⁴⁴.

W spuściznie po stolniku pozostało cenne rękopiśmienne dzieło pt. *Precis sur les affaires monetaires depuis 1764 jusqu'a 1782*, obejmujące dzieje spraw mennicznych Rzeczypospolitej, od czasu wstąpienia na tron Stanisława Augusta do roku 1782, których Moszyński był doskonałym znawcą.

Na cześć Moszyńskiego wybito cztery medale: jeden masoński (1761), drugi przez urzędników mennicy warszawskiej (1771) i dwa przez osoby prywatne; reprodukcje ich i opis można znaleźć w dziele Edwarda Raczyńskiego pt. *Gabinet medali polskich*⁴⁵.

Afera z Cagliostrem zniechęciła Stanisława Augusta do dalszego zajmowania się alchemią i łożenia pieniędzy na cele transmutacji. Stwierdził on, że bardziej efektywne od prób produkcji sztucznego złota jest zakładanie dochodowych manufaktur. W tym więc kierunku zwrócił swe zainteresowania. Ale jest to już inny temat, wykraczający poza ramy tej pracy.

5. Mistyka różokrzyżowa Jana Łukasza Toux de Salverte

Z omawianego okresu zachowało się w zbiorach Michała Brensztejna w Wilnie szereg francuskich listów Jana Łukasza Toux de Salverte pisanych z Warszawy w latach 1786–1788 do szambelana Krzysztofa Olędzkiego, mieszkającego w majątku Raudany na Żmudzi. Odpisy tych listów znajdują się obecnie w wileńskiej Bibliotece im. Wróblewskich. Korespondencja ta jest bardzo ciekawa, przedstawia bowiem filozofię hermetyczną Łukasza Toux, a co za tym idzie — filozofię z którą występował on na dworze Stanisława Augusta i którą król — jak można domniemywać — aprobował. Ponadto ukazuje ona

nauki polskich Różokrzyżowców doby Stanisławowskiej, a jak wiemy, nie pozostały po nich żadne pisane dokumenty⁴⁶.

Toux de Salverte znajdował się wtedy w trudnym położeniu. Był chory, osamotniony, a jego moiżni zwolennicy i przyjaciele, podskarbi Adam Poniński, stolnik August Moszyński i wojewoda Hylzen opuścili Polskę albo zmarli.

„Byliśmy — pisze do Olędzkiego Toux — rozłączeni w ciągu ośmiu lat wskutek intryg pewnego brata, który mnie odszukał z chwilą, gdy się wzbogacił, przyznając się do winy. Wielki Wschód warszawski wykluczył go ze swego grona. Był naówczas w potrzebie i chciał sobie przywłaszczyć tę dojną krowę (Hylzena), co mu się przez pewien czas udawało. Wojewoda Hylzen starał się później za pośrednictwem hr. Augusta Moszyńskiego pogodzić się ze mną. Ja nie uchylałem się od tego. Wojewoda wyjechał nieszczęśliwie dla samego siebie, gdyż przekonał się dzięki swym wariactwom, kim był w rzeczywistości. Zapomnijmy jego słabości, któreby zwyciężył, gdyby był wtajemniczony. Lecz zmarł (w Rzymie w lipcu 1786), zostawmy go w spokoju”.

Jak można się domyślać głównym powodem trosk i utrapień Jana Łukasza Toux były kłopoty finansowe. Co prawda otrzymywał on z kasy królewskiej miesięcznie 83 floreny i 10 groszy, ale suma ta nie wystarczała na pokrycie potrzeb codziennego życia, sama opłata pensji służącego wynosiła bowiem 24 floreny. Musiał więc sprzedawać posiadane cenne przedmioty. Do tego wydarzył mu się nieszczęśliwy wypadek: wskutek upadku zranił sobie kręgosłup, a powstała choroba i jej leczenie pochłonęły 210 florenów. Zachorował również jego syn, co też spowodowało znaczny ubytek pieniędzy.

Część swych listów poświęca Toux opisom spraw osobistych, w drugiej zaś omawia nauki Różokrzyżowców.

Cesarzowa Katarzyna otrzymawszy dzieła Różokrzyżowców posłała je do oceny inteligentnemu i czytatanemu metropolicie Platonowi, ale ten po zaznajomieniu się z ich treścią stwierdził, że nie wiele mógł z nich zrozumieć.

„Nie mogłem bratu odpowiedzieć wcześniej — pisze Toux — gdyż nie byłem w stanie pojąć tłumaczenia, które brat zrobił i brat Zyniew nie mógł go również zrozumieć. Zmuszony byłem zatem szukać tłumacza i nie mogąc go znaleźć wśród mularzy, zwróciłem się do p. Band, który zna doskonale języki. Ten przetłumaczył dosłownie i nic z tłumaczenia nie zrozumiał, dlatego też u dołu napisał: «Co za język! Parturiunt montes».

Różokrzyżowcy często powoływali się na Biblię i wykładali ją w swoim duchu. Nauki ich były wzniosłe i szlachetne. Toux mówiąc o dążeniu do doskonałości i o pozbyciu się powłoki cielesnej wywodził:

„Wyrażeń mego listu nie należy brać dosłownie. Ciało nasze podlega zepsuciu. Winniśmy zniszczyć starego Adama, aby zjawił się nowy Adam nieskazitelny. Przez to staniemy się podobni do odnowiciela świata i nowej istoty. Tylko ona będzie mogła wniknąć i przebywać w świętym grodzie na ołtarzu świątyni Nieśmiertelnego. Błędne jest mniemanie jakoby nasza gruba powłoka

Gnaden = Wahl.

JH WILLE

**Licht, Kraft, Besatz
in Erkenntnis Geistes,
Tagend u. Lebens.**

**Finsternis, Verfall,
Zerst in Verwirrung,
Ehne und Leben.**

Kommet her zum
Gnadenstuhl.

Gebet hin zum
Feuertopf.

aus einem Stuhl

**Dunkel, hart, kalt, Stumpf, Ebnst, fauer, zur
Erleuchtung und Dreyheit gerichtet, als in weichen
Eigenschaften dessen Dreyheitigkeit besteht.**

☉
**Feuer oder Leben, halt in der Aufferstehung,
halt im Licht, ist die Verbindung und das
Ehehehiet.**

**Der vorigen sechs geistlichen Elementen gemacht
tes Wesen, in welchen sie so die Lichtheit und
Dreyheitigkeit, als in ihren Kasten ruhen.**

**Das mehrere finstere Principium, so Gott der Vater,
so sein Er ein vorgehend Feuer genannt wird.**

**Das andere, als des Lichts Principium, so Gott der
Sohn, und der vorigen gleichheit ist.**

**Wann die bey ersten Eigenschaften des ersten finstern Principii die
Oberhand haben, so sind die Menschen in ihrem Geiste verfinstert, und
als Jehen leben, als Saturnus der Geist, Mercurius der Fleis, Mars der
Zorn, Sol die Dreyheit, Venus die Lustheit, Jupiter die Ehre, und Luna
des Fleis, welches die sechs ersten Wesen sind, so in dem alten Weis-
sagen herrschen.**

**Des Feuers Principium gehöret zur Vier-Elementenheit
Welt, als eine Eingeburt aus den zwey ersten, und ist
das dritte Principium.**

**Wenn aber die bey im Lichts Principio die Oberhand haben, und aus
dem finstern Geiste entstehen sind, so sind sie nach ihrem innerem
Stande des Lichts, welches die neue Geburt im Menschen ist, als Geden-
gut, und heißt Saturnus eben die Vernunftigkeit, Mercurius das Wissen-
heit, Mars die Besinnung, Sol die Demuth, Venus die Keuschheit,
Jupiter die Weisheit, und Luna Christi Fleis oder Leib.**

**Wann die bey ersten Eigenschaften des ersten finstern Principii die
Oberhand haben, so sind die Menschen in ihrem Geiste verfinstert, und
als Jehen leben, als Saturnus der Geist, Mercurius der Fleis, Mars der
Zorn, Sol die Dreyheit, Venus die Lustheit, Jupiter die Ehre, und Luna
des Fleis, welches die sechs ersten Wesen sind, so in dem alten Weis-
sagen herrschen.**

**Des Feuers Principium gehöret zur Vier-Elementenheit
Welt, als eine Eingeburt aus den zwey ersten, und ist
das dritte Principium.**

**Wenn aber die bey im Lichts Principio die Oberhand haben, und aus
dem finstern Geiste entstehen sind, so sind sie nach ihrem innerem
Stande des Lichts, welches die neue Geburt im Menschen ist, als Geden-
gut, und heißt Saturnus eben die Vernunftigkeit, Mercurius das Wissen-
heit, Mars die Besinnung, Sol die Demuth, Venus die Keuschheit,
Jupiter die Weisheit, und Luna Christi Fleis oder Leib.**

Rys. 14. Alegorie przedstawiająca podstawowe zasady nauk Różokrzyżowców i hermetystów

miała wejść do łona ziemi, po której stąpamy, gdyż człowiek nie powstał bynajmniej z ziemi, która przyjmuje profanów po ich zgonie. My zmuszamy tę grubą powłokę (która wytwarza tylko zło) do zaniku przez działanie fizyczne, a gdy przybytek będzie czysty, wolny od klątwy, wówczas odzyskamy naszą moc i wówczas Nieśmiertelny będzie Sam nami rządzić i kierować naszymi krokami i nigdy się z Nim nie rozstaniemy.

Zwycięstwo nad Amalekiem jest zwycięstwem nad naszym grzesznym ciałem, osiągniemy je pokonawszy naszą wolę i stanąwszy zwolna ponad żądzami, które należy zupełnie wykorzenić (jak król Agag), aby móc osiągnąć szczytu góry świętej, na której jest zbudowany gród święty, Jerozolima Niebiańska. Gdy człowiek odrodzony doń wejdzie, nie wyjdzie już zeń, chyba, że wskutek buntu zechce ją gwałtownie opuścić. Wówczas jego zguba będzie pewna i nigdy nie osiągnie łaski powrotu do świętego grodu.

Nie śmiem bratu pisać co oznacza Jordan, gdzie nasz Władca był chrzczony przez Jana. Jest to chwila pożądana i cudowna (przez arkę), która poprzedza upadek ścian Jerycha (miasta grzesznego), symbolu naszej powłoki, podlegającej zepsuciu. Będzie ona zupełnie zniszczona, a ten kto ją odbuduje będzie przeklęty na wieki.

Człowiek który dojdzie do tego stanu (doskonałości) będzie zaprowadzony bez względu na wszelkie przeszkody mocy ziemskich do oblężania Jerozolimy. Zdobędzie ją z pewnością, zniszczy wszelką nieczystość, odbuduje prawdziwą świątynię i będzie w posiadaniu ziemi obiecanej. Amen!

Daniel uczy nas o posągu Nabuchodonozora, iż oznacza on cztery cesarstwa, które następowały jedno po drugim i z których ostatnie będzie niebawem zniszczone.

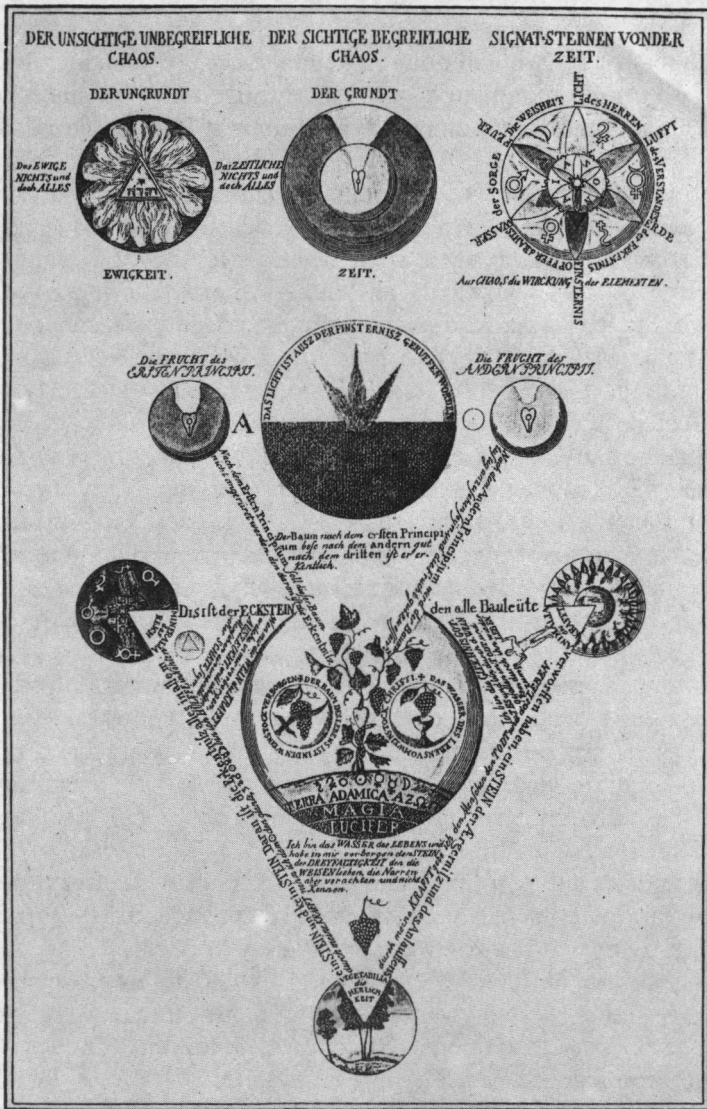
Oliwie w naszych lampach, uczących nas czuwać i modlić się przed przyjęciem małżonka, winna towarzyszyć roztropność i mądrość oraz życie już oczyszczone wskutek wszelkich naszych wysiłków, gdyby małżonek znalazł nas godnymi obleczenia się w szaty ślubne i abyśmy nie byli zrzuceni w przepaść, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów, od czego oby nas uchronił Nieśmiertelny”.

Z kolei nadszedł czas wyjawienia wielkich tajemnic. W jednym liście skierowanym do Olędzkiego Toux powołał się na Emanuela Swedenborga (1688–1772), uwielbianego przez Różokrzyżowców, poczem przeszedł do problematyki kabalistycznej.

„Znajomość stopni masonskich — pisze Toux — czyni nas sędziami wszelkich prac naukowych i mistycznych, co zaznaczam, powracając do Swedenborga. Oto wyjaśnienia, godne nielicznych masonów i ty, bracie, jesteś pierwszy w Polsce komu je wyjawiam.

Oto one:

My, którzy pracujemy nad odbudową świątyni Salomona, wiemy, iż nasze łoże mają długość od wschodu do zachodu (każda łoża jest wschodem według długości). Szerokość zaś mają od jednego bieguna do drugiego, tj. od bieguna



Rys. 15. Alegorie przedstawiające podstawowe zasady nauk Różokrzyżowców i hermetystów

południowego, a według nas od południa, do bieguna północnego, czyli północy. Wysokość ich jest niezmierną, a głębokość sięga środka ziemi. Wskazuje to, że nasza łoża jest rozpostarta powszechnie nie tylko w czterech częściach naszej ziemi, ale też do nieba i do środka ziemi. Wskutek tego nasza łoża, według prawdziwej kabały, zawiera:

1) Świat pierwotny, 2) Świat duchowy i umysłowy, 3) Świat astralny, 4) Świat elementów, o których mógłbym napisać niezliczone tomy bez ludzkiej pomocy i takie, jakich nikt jeszcze nie widział. Lecz zabronione jest pisanie o tych wielkich prawdach”.

To ostatnie stwierdzenie Toux'a miało na celu zaimponowanie Olędzkiemu. Było ono jednak zupełnie bezpodstawne, wszak Różokrzyżowcy europejscy XVII i XVIII wieku opublikowali wiele dzieł o swej filozofii i naukach.

„Jakież to dziwne — wywodzi dalej Toux — że wszystkie moce tych czterech światów, tworzących naszą łożę, są na usługi każdego oświeconego masona!

Ten spośród naszych braci, który przez prace wskazane w naszych stopniach dojdzie do stopnia doskonałości, wejdzie bez trudności w styczność ze wszystkimi siłami czterech światów.

Jestem przekonany, iż Odnowiciel powszechny działa, aby prowadzić ich do doskonałości, nieodzownej dla wszystkich, którą osiągnąwszy ujrzymy rzeczy (widzialne i niewidzialne) jakimi są w rzeczywistości, bez zasłony! Wtedy ujrzymy wielkie światło, otrzymamy je i będąc nim przeniknięci ujrzymy naszymi oczyma siły niebieskie, wówczas równe nam, gdyż materia i co za tym idzie, ciemności nie będą miały władzy nad nami. Zamieszkamy wtedy w Nowym Jeruzalem, gdzie światło wieczne nigdy nie zblednie.

Można z tego, co piszę, wyciągnąć wniosek, iż wolnomularz odrodzony, choć przebywa jeszcze w tym świecie elementów, zaprosi siły niebieskie, jako równe sobie i rozkazywać będzie duchom astralnym, jako ich zwierzchnik. Porozumiewać się będzie z nimi, według potrzeby, zawsze i wszędzie. Pozna najtajniejsze i najcenniejsze cechy materii, gdyż oczy jego przenikną ją na tyle, że ujrzy wszystko aż do środka ziemi.

Nie mówię tu zagadkowo, moje słowa są czystą prawdą, lecz prawda ta nie stanie się nigdy dostępna dla wszystkich ludzi, prócz ludzi pokornego serca, którzy dążą szczerze do prawdziwego światła”.

Toux żali się na szalbierzy, którzy przeniknęli do ówczesnej masonerii. Wśród nich wymienia „wywoływacza duchów” Schröpfera i „wielkiego kapłana św. Stolicy z Cypru”, słynnego Gugomosa, założyciela nowego systemu masonskiego, zwanego *eques a Cygno triumphante*.

„Nie będę porównywać Schröpferów, Schrödersów, Gugomosów, ani niemądrego rabina Mozesa C. itd. z naszymi mędracami — czytamy dalej — gdyż ludzie materialni nie mogą działać skutecznie na podobne do nich stworzenia, jak tylko przez siłę ciemną. Używają na złe rzeczy dobrych, które winnyby prowadzić ich do wiedzy prawdziwej i popełniają uczynki, wiodące do zguby. To cośmy widzieli niedawno.

Wilt du ein Philosophus seyn,

Welcher Mensch ist in dieser Welt,
 der andern was vier eines in sich hält,
 und ob er ihnen helfen kanthilff,
 heilt dennoeh Scheyung zu aller Zeit.
 Darum o Mensch erkenn dich und dich,
 nach dem göttlichen und menschlichen Licht,
 welche Welt beide in dich greift,
 auf daß du seyst ein Bild ihm gleich,
 wie er ist ein würdiger Gott,
 und du ein würdich Geschöpf.
 Das giebt Weisheit, Fiedt und Verstand,
 macht die Natur un- . . . bekannt.

So laß Geduld bey dir ziehelt ein.

Und mag nicht Geist, noch Willigkeit
 wer keinen Tagem verborgen sich.
 Hoffe kein Gott aus Verwurung,
 der die Welt in der Zeit ist zu fund.
 Der Eydeter Ruhm und großen Namen
 laß dich nicht leeren, noch darum grünen.
 Was du hast bleibe ihnen unbekant,
 sie prangen mit ihren Sophisten Tand.
 Herr du dich deiner Güter habest,
 trag, daß sie über in dich haben.
 Wenn Gedult bleibt Fiat und Amen,
 ein vierfach Sphäre immer bekommen.

O Domine quam mirabilia sunt Opera tua.

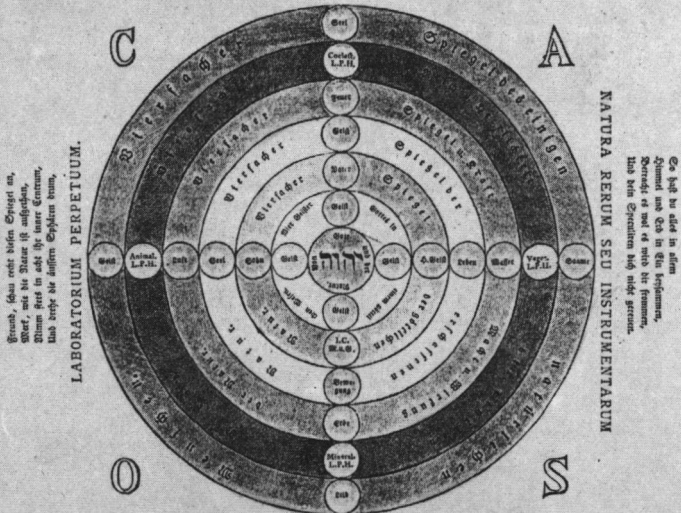
Herr dein unvergänglicher Geist ist in allen Dingen.

Salvator ☩ Mundi

Die Feuer Schwaben in der Welt
 Darinnen Gott ein Centrum hält,

Das in Werten ist verschlossen,
 Daraus Himmel und Erden geflossen.

SPECULUM DIVINUM OCCULTUM ATQUE



LABORATORIUM PERPETUUM.

NATURA RERUM SEU INSTRUMENTARIUM.

LE MNRHOHOSPHORHWAENDI

Schau die Natur in ihrer Kraft,
 Welt auf ihre große Lebensmacht,

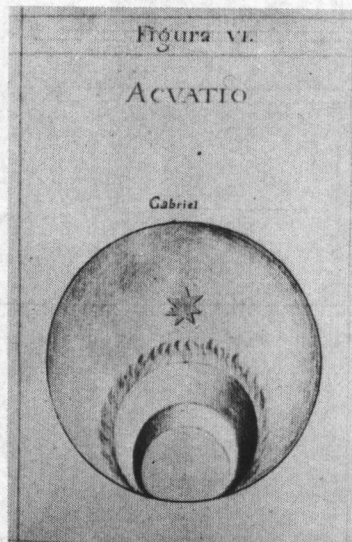
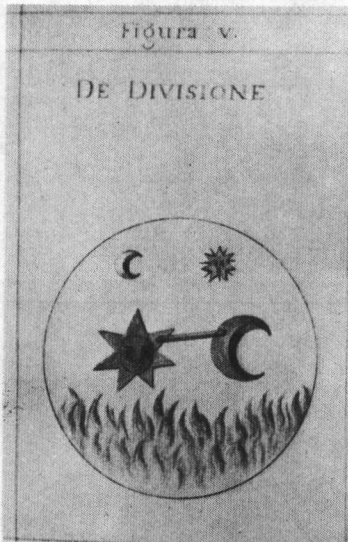
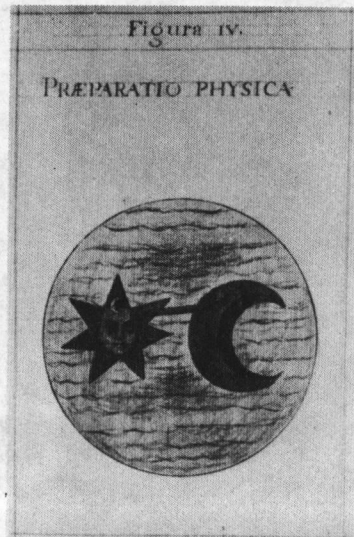
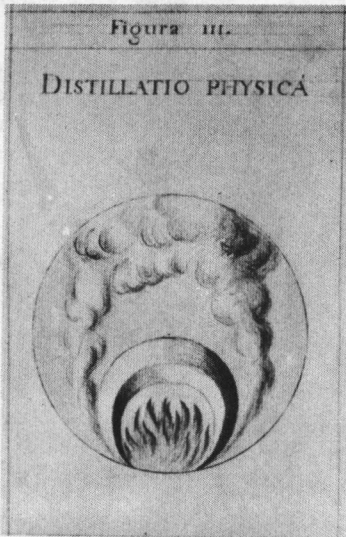
Von Gott sie und alle Dinge entspringen
 Und wieder in ihre Centrum dringen.

Coel. & ☩ Terra.

Das ist nimmer ein Philosophus, dem der Natur Grund nicht bewußt.

Such den güldnen Magnet. Findest du den, kommst aus allem Leid.
 Studier wohl das *gnarus aures*, so wirst du kommen aus falschen Wahn.
 Unum sunt omnia, per quod omnia.
 Die Terra Sancta mache dir bekannt, kommst leichtlich aus dem Irrgang.

Rys. 16. Alegorie przedstawiające nauki Różokrzyżowców



Rys. 17. „Wieczna transmigracja”. Alegoria alchemiczna (I)

Rabin (mason), o którym tylko co mówiłem, będąc w Brunświku, chciał dowieść księciu Ferdynandowi, że wolnomularstwo jest posiadaczem najwyższej władzy. Książę powiedział, iż byłby bardzo zadowolony, gdyby mógł przekonać się o prawdzie jego słów. Rabin począł działać, lecz gdy próba nie wypadła pomyślnie, przeprosił mówiąc, że jego mistrz nie nauczył go lepiej. W rzeczywistości mistrz nie nauczył go niczego, a poradził mu tylko przeczytać, pomiędzy innymi książkami kabalistycznymi, pewną książkę hebrajską i rabin za mało przygotowany zrobił głupstwo”.

Po tych wywodach Toux przechodzi do „prawdziwych wtajemniczonych”, co już musiało bardzo zainteresować szambelana Ołędzkiego.

„Sławny Szmul Chaim Falk czynił za życia wielkie dzieła; rabin Abraham dał nam dowody wiedzy Abramalima w *Practica cabbalae et magiae verae d'Abrahamalim*. Rękopis tej pracy przechowywany jest w bibliotece w Wolfenbüttel. Z pracy tej napisanej po niemiecku pozwolono zrobić odpisy, z których kilka jest w Wiedniu. Ten uczony rabin twierdzi bardzo słusznie, iż kto chce szukać mądrości bez bojaźni Boga, ten wpada w otchłań szatańską. Czytałem tę pracę za zezwoleniem pewnego możnego pana, znajdującego się obecnie w Berlinie. Piękna owa praca dowodzi ilu jest szarlatanów w tej sztuce, którzy tylko małpują prawdziwych mędrców. Mówi o tym autor dzieła pt. *Die Sonne von Osten*, którego imię mieści się w anagramie *Rosa Significet Hunnis ea (5783)*. Ten sam autor wydał już w 1771 r. inne dzieło: *Der Hermetische Nord-Stern* pod anagramem *In fossa uniti chara Ignis*. Ostatni anagram, zawierający te same litery, dał mi poznać jego prawdziwe imię. Autor mówi o tym samym rękopisie, a sam jest radcą cesarza”.

Potem autor listu wyciąga następujący wniosek:

„Dość tego chyba, aby przekonać się, że istnieją ludzie, którzy w każdej religii, zwyciężywszy przesady wychowania, doszli do prawdziwej wiedzy, wydającej codziennie owoce. Wiedza ta będzie nimi kierować w dążeniu do zasad, które są najszczytniejszym z celów wolnomularstwa”.

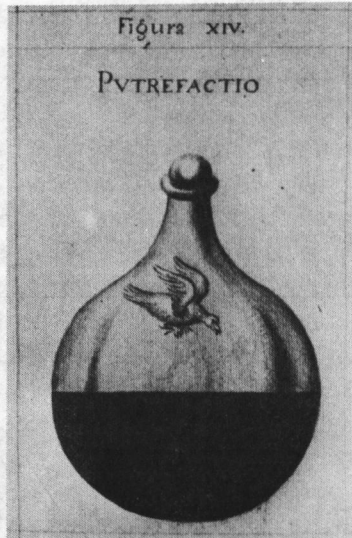
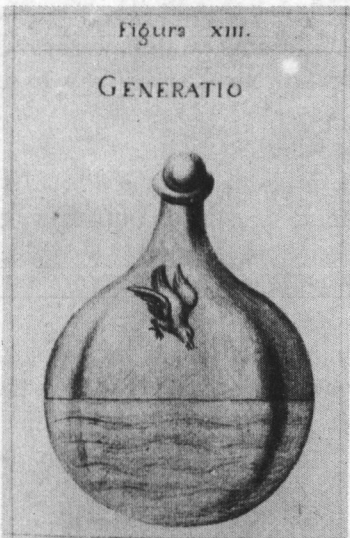
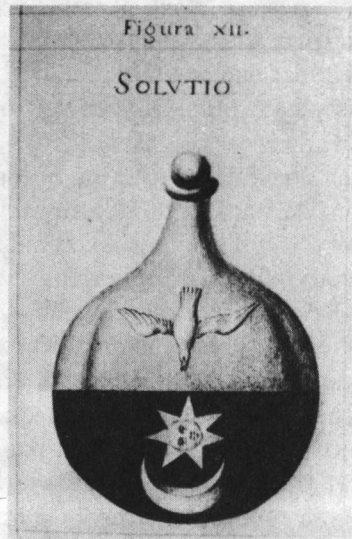
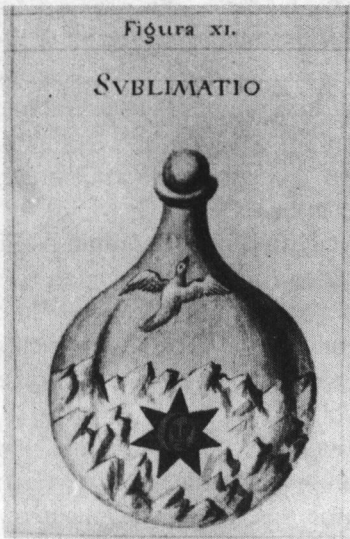
W zakończeniu listu Toux stwierdza:

„Niech Nieśmiertelny błogosławi cię i wiedzie do prawdziwego szczęścia, a dając zrozumienie najwyższych prawd, niech doprowadzi cię do ostatecznego celu — nagrody każdego prawdziwego mularza. List twój dostał się do rąk mego gospodarza i bałem się skutków najpoważniejszych. Mógł być wypadek. Zupełnie mu nie wierzę”.

Na każdym kroku Toux zabiega o to, aby wniosłe tajemnice nie przedostały się do rąk niepowołanych.

Francuz żywił duży szacunek dla Swedenborga. Wynika to z jednego z jego ostatnich listów.

„Myślę, iż mój list, który udowadnia nasz stosunek z wszelkimi istotami duchowymi i astralnymi, wystarczy, aby zrozumieć, że Swedenborg miał najwyższe wiadomości”.



Rys. 18. „Wieczna transmigracja”. Alegoria alchemiczna (II)

Następnie wymienia wtajemniczonych wschodu:

„U ludów Azji Przedwieczny pobudził w 1713 r. czterech proroków, którzy oświadczyli Sułtanowi i muzułmanom, iż pokażą cuda, mówiąc: «Przyjdą dni, gdy ześlę rozum na niego, tj. na swój naród, aby nauczyć go głosu niebios i prawdziwych modłów, które Mi są przyjemne. Poślę mu proroków, głoszących w Mym imieniu o czynach, które mają być dokonane. Ci prorocy ludu mahometańskiego będą wysłani przez Boga. Będą natchnieni Jego rozumem, choć jeszcze Turcy i we wszystkim podobni są do swych braci. Kilku z nich istnieje, wiem o tym».

Prorocy są też u wszystkich narodów i religii świata, na złość naszym rzekomym teologom, którzy znają bóstwo, według mrzonek ich szkół i których nauka nie zawiera żadnej mądrości. Otóż dość wskazówek, aby wyćwiczyć umysł ciekawych i proszę cię, bracie, zadawaj pytania jakie tylko zechcesz, jestem gotów na wszystkie ci odpowiedzieć. Wolnomularstwo bowiem jest składnicą najwyższej wiedzy, znajdującej się ponad tą, której uczą szkoły, gdyż ta ostatnia wiedza jest zaledwie cieniem prawdziwej”.

Listy Jana Łukasza Toux de Salverte rzucają jasne światło na jego osobę charakteryzując ją bez żadnych niedomówień: demonstruje w nich obszerny materiał z zakresu posiadanej wiedzy tajemnej, magii, kabały, hermetyzmu i alchemii. Wiadomości te były wówczas w dużej cenie. Płacił za nie wprawdzie niezbyt hojnie król Stanisław August, płacili inni magnaci. „W odległej Żmudzi — kończy swój artykuł Stanisław Małachowski Łempicki — mieszka jego (tzn. Toux'a) znajomy, bogaty, a żądny zaszczytów. Zdobył już sobie klucz szambelański, może obecnie zechce zdobyć klucz do skarbnicy wiedzy tajemnej. Jest reprezentantem przy Wielkim Wschodzie łoży wileńskiej „Gorliwy Litwin”. Trzeba go zainteresować, wytłumaczyć mu, iż podawane wiadomości są niezwyklej wagi i że on pierwszy w Rzeczypospolitej będzie je znać. Szambelan, zdaje się, dał się wciągnąć na lep, płaci, lecz jak widać z listów, skąpo”.

6. Alchemik i mistyk Tadeusz Leszczyc Grabianka

Naszkicowany powyżej obraz hermetyzmu i alchemii polskiej doby Stanisławowskiej nie byłby kompletny, gdybym nie przedstawił tu postaci głośnego mistyka polskiego tego czasu, który podobnie jak stolnik Moszyński uzyskał niemały rozgłos za granicą. Był nim szlachcic podolski i starosta liwski Tadeusz Leszczyc Grabianka (1740–1807), założyciel i przywódca sekty pod nazwą „Nowego Izraela” w Awinionie. Aczkolwiek działalność jego na polu mistyki nie miała wiele związku z alchemią, jednakże i on również pasjonował się hermetyzmem, przez szereg lat pracował nad „Wielkim Dziełem” i w pracy tej utopił olbrzymie kapitały.

Historia Grabianki znana jest dość dobrze głównie dzięki pracom dr.

Antoniego J. (Rollego) i Józefa Ujejskiego⁴⁷, nie będę więc przytaczał tu wszystkich szczegółów dotyczących życia starosty liwskiego, omówię natomiast tylko te najważniejsze fakty, które pozostają w związku z naszym tematem.

Młodość spędził Grabianka za granicą, głównie we Francji, do kraju zaś wrócił w 1770 roku i osiadł na stałe na Podolu, we wsi Ostapkowcach, gdzie posiadał rozległe dobra.

Do tego czasu nie zajmował się on wcale mistyką, ani nie utrzymywał kontaktu z ludźmi oddającymi się podobnym dociekaniom. Pierwsza jego inicjacja w nauki tajemne miała miejsce w Warszawie około 1775 roku, dokąd udał się za interesami. Jak podaje M. Longinow, biograf Grabianki⁴⁸, spotkał tu starosta dawnego znajomego, znanego z rozwiązłego i hulaszczego życia, który całkowicie wyleczył się ze swych przywar. Na zapytanie Grabianki, jakim sposobem zaszła u niego taka przemiana, ów poinformował go, że „poprawę swą zawdzięcza temu, że miał szczęście zostać wtajemniczony w tajemne nauki”.

Widocznie fakt ten głęboko utkwiał w świadomości starosty, skoro od tego czasu począł on aktywnie interesować się dziedziną nauk tajemnych i opuściwszy Ostapkowce udał się za granicę z zamiarem odnalezienia mistrzów, mogący odsłonić mu tajniki nauk okultystycznych.

Znalazł zam istotnie ludzi podających się za „wtajemniczonych”, którzy widząc w nim zamożnego magnata, mogącego finansować ich studia hermetyczne, przedstawili mu miraż kamienia filozoficznego i sztucznego złota. Przyszły „król Nowego Izraela” zetknął się bliżej ze sztuką Hermesa Trismegistosa w czasie pobytu w Berlinie w latach 1779–1783. Mówię bliżej, gdyż jeszcze wcześniej, bo już około 1770 roku mógł on zajmować się tą dziedziną w kraju, a w szczególności we Lwowie, gdzie od połowy XVIII wieku powstał cały szereg łóż masonskich z rytym hermetycznym, i gdzie Grabianka spędzał każdą zimę.

W Berlinie zaznajomił się on z dwoma zagorzałymi hermetystami, którzy wywarli na niego głęboki wpływ i którzy stali się promotorami prawie wszystkich jego późniejszych poczynań. Jednym z nich był eksbenedyktyn francuski z Saint-Maur-Des-Fossés, Dom Antoni Józef Pernety (1716–1801), zdeklarowany alchemik, okultysta i kabalista, drugim zaś faworyt dworu berlińskiego i późniejszy biograf księcia Henryka Pruskiego, Ludwik Józef Filibert de Morveau, znany pod pseudonimem Brumore (Brümer).

Parę słów należy poświęcić owym mistrzom starosty liwskiego. Po bliższym zaznajomieniu się ze sprawą Grabianki trudno orzec, ażeby Pernety, jak również kolega jego Brumore, byli zwykłymi szarlatanami i oszustami. Przedstawiali oni raczej typy badaczy hermetyczno-alchemicznych, goniących uparcie przez całe życie za tą ideą. Pernety, eksbenedyktyn, opuścił swój zakon około 1770 roku i udał się do Berlina, gdzie zyskał względy Fryderyka II, i gdzie został bibliotekarzem królewskim. Słynął już wtedy jako alchemik i fizjognomista i był autorem kilku obszernych prac o charakterze hermetycznym. On to założył w 1760 roku w Awinionie towarzystwo okultystyczne pod nazwą *Les Illumines*.

Istnienie tej loży, szczytującej się nowym „rytem hermetycznym” uczącym transmutacji metali i sporządzania eliksiru życia, której odnogi powstały również w Lionie i Bordeaux, nie było zbyt długie. Została ona bowiem zamknięta przez władze w 1775 roku. Ogłoszone przez Pernety’ego w Paryżu dzieło pt. *Les fables égyptiennes etc*⁴⁹, jak również drugie pt. *Dictionnaire mytho-hermetique*⁵⁰ w całości poświęcone jest interpretacji symboli hieroglificznych w sensie alchemicznym i hermetycznym. Józef Ujejski w następujący sposób scharakteryzował wymienione prace francuskiego miłośnika alchemii:

„Studia nad mitologią egipską i grecką przeprowadził Pernety w głębokim przekonaniu, że wszystkie jej utwory zawierają tajemnice hermetyczne, ukryte przed niewtajemniczonymi w symbolach i personifikacjach, których przeniknięcie może dać człowiekowi wiedzę o wszystkich tajnikach natury, a umiejętne stosowanie tej wiedzy, może go uczynić jej panem. Od początku bowiem istnienia swego — mówi Pernety w przedmowie — musieli ludzie zastanawiać się nad sobą i światem i od początku dręczył ich «problem znalezienia lekarstwa na wszystkie choroby trapiące ludzkość i rozszerzenia, jeśli to możliwe, granic wyznaczonych trwaniu życia». Pierwszym, który ten problem rozwiązał, był Hermes Trismegistos. Zrozumiał jednak, że skoro Bóg jemu jednemu tajemnice te odkrył — to widocznie nie życzy sobie rozpowszechniania tego odkrycia, przeznacza jego owoce tylko wybranym. Przekazywano je tedy przez wieki wybranym tylko i wypróbowanym, przechowywano je pod osłoną baśni i hieroglifów, do których klucz posiadali w starożytności kapłani egipscy i chaldejscy, gimnosofiści w Indiach, magowie w Persji, druidowie w Galii, wreszcie tacy mędrcy Grecji, jak Homer, Tales, Orfeusz, Pitagoras. Atoli sam klucz właściwego znaczenia mitów egipskich i greckich — klucz do przetłumaczenia ich niejako na język pospolity — nie otwiera jeszcze człowiekowi wrót do przybytków boskich tajemnic. Otwiera mu co najwyżej do tych wrót drogę. Nauczy przede wszystkim ogólnie, że «dyspozycjami do opanowania sekretu są: znajomość natury i siebie samego. Pierwszej a nawet i drugiej nie można doskonale osiąść inaczej jak tylko przy pomocy alchemii, przez miłość mądrości, odrazę do występku, do kłamstwa, unikanie kakochemików, obcowanie z mędracami, wzywianie Ducha Świętego i niedodawanie sekretu do sekretu, skupianie się tylko nad jedną rzeczą, gdyż Bóg i Natura mają upodobanie w jedności i prostocie. Człowiek jest skrótem całej natury, powinien się zatem uczyć poznawać siebie jako jej zwierzęleństwo. Przez swoją stronę duchową jest połączony ze wszystkimi stworzeniami nieśmiertelnymi, przez stronę zaś materialną ze wszystkim co jest we wszechświecie znikome» (*Les fables égyptiennes etc.*, t. I, s. 130). Bardziej szczegółowo mogą mity nauczyć zasad alchemii; powiedzą np., że jeżeli chce się doprowadzić jakiś metal do większej doskonałości niż ta, którą otrzymał od natury, trzeba zawsze łączyć rodzaj metaliczny męski z żeńskim, «bez czego nic się nie uda»; powiedzą, że «materia pierwsza» nazywa się pospolicie siarką i żywym srebrem, przy czym owa siarka jest duszą ciała i zasadą ich zabarwienia,

zwykła zaś rtęć jest tego pozbawiona itp. itp. — A oto jeszcze próbka w jaki sposób te wiadomości pozaklinane zostały w mity: «Ta siarka i ta rtęć były w starożytności mądrze wyobrażone przez dwa węże, samca i samicę, okręcone dokoła różdżki złotej Merkurego. Różdżka złota to duch stały, w którym powinny być połączone. Są to te same węże, które Junona posłała przeciwko Herkulesowi, kiedy ten bohater był jeszcze w kolebce».

W ten mniej więcej sposób — mówi dalej Ujejski — zostały wyłożone wszystkie, jakie tylko mogły Pernety'emu być znane, podania egipskiej i greckiej mitologii. Opublikowany zaś w cztery lata później w *Anne Litteraire* (1762) List do księcia Villain w sprawie historii krytycznej Mikołaja Flamela świadczy, że ów rzekomy «wzniosły filozof hermetyczny» XIV stulecia, który 21 lat rozmyślał nad tajemniczym manuskrytem (na korze) Abrahama⁵¹, aż wreszcie posiadał przy jego pomocy sztukę przemiany rtęci — najpierw w srebro a potem w złoto — już wtedy był źródłem inspiracji Pernety'ego, a będzie nim jeszcze w czasie, który nas tu obchodzi bezpośrednio. Jeżeli zatem nawet przerywał uczony eksbenedyktyn prace nad wielkim dziełem (*Grande Oeuvre*) alchemicznym dla innych dociekań i marzeń, to powracał do niej przecież z uporem fanatyka nie zrażony niepowodzeniami, i w chwili gdy się Grabianka miał z nim w Berlinie zapoznać, był w niej pogrążony całkowicie⁵².

Prace nad „Wielkim Dziełem” prowadził Pernety wspólnie ze wspomnianym Brumore'm, o którym nie posiadamy żadnych wiadomości poza tym, że był bratem głośnego chemika i prawnika Ludwika Bernarda Guyton de Morveau (1737–1816), autora *Dictionnaire de Chimie* (1786) i wynalazcy środków dezynfekcyjnych.

Pernety podobnie jak ongiś John Dee wierzył, że posiada ducha opiekuńczego w osobie anioła Assadai, z którym prowadził niekończące się dysputy na temat spraw związanych ze swymi pracami alchemicznymi. *Święte Słowo* — tak w protokołach nazywa Pernety wyroczone anioła Assadai — informowało go nieustannie gdzie winien szukać prawdy hermetycznej, jak powinien studiować dzieło Flamela, jakie mieszać ingrediencje, itd.

Grabianka przybył do Berlina akurat w tym czasie, gdy obaj przyjaciele, Pernety i Brumore, zajęci byli całkowicie eksperymentami alchemicznymi. Wkrótce nawiązali oni bliski kontakt ze starostą liwskim i rozpoczęli jego hermetyczną inicjację. Od tej pory protokoły Pernety'ego zawierają już instrukcje *Świętego Słowa* kierowane bezpośrednio do nowego członka dopuszczonego do wzniosłych tajemnic.

Wprawdzie Grabianka początkowo wcale nie zamierzał poświęcić się sztuce topienia i transformacji metali i spędzać wraz ze swymi berlińskimi mistrzami czas na doświadczeniach chemicznych, jednakże z czasem potrafili oni go całkowicie przekonać, że pierwszym stopniem do pełnego wtajemniczenia jest właśnie opanowanie arkanów sztuki Hermesa Trismegistosa. Oczywiście chodziło im tu głównie o zasoby materialne Grabianki, którego dobytek postanowili

oni dokładnie wyekspluatować. Jakiś nieznany bliżej adept rozpoczął zaznajamianie starosty z zasadami hermetyzmu i alchemii, przy czym cała gromadka poświęciła się eksperymentom przeprowadzanym na większą skalę.

Skutki tego postępowania, jak również zakup kosztownych przyrządów i odczynników chemicznych, dały się wkrótce dobrze odczuć, gdyż Grabianka po paru miesiącach stwierdził, że zasoby jego bardzo stopniały i że należy bardziej realnie pomyśleć o przyszłości. Zdecydował się więc wyjechać z Berlina i uczynił to w maju 1779 roku. Pernety i Brumore wyjazdowi temu nie sprzeciwiali się, zdawali sobie bowiem sprawę, że po starości nie można się na razie niczego więcej spodziewać. Wszakże kontaktu z nim zrywać nie zamierzali i po jego powrocie do kraju, do Ostapkowiec, nieustannie przesyłali mu wyrocznie *Świętego Słowa*.

Grabianka już wtedy był tak bardzo uwikłany w sekcje Pernety'ego i Brumore'a, że 10 marca 1780 roku na rozkaz *Świętego Słowa* przywiózł do Berlina swoją 6-letnią córeczkę Anusię i pozostawił ją magom berlińskim na wychowanie. Według rzekomego zlecenia wyroczni mieli oni poświęcić ją najwyższemu duchowi i dzięki temu przekazać jej „boską naukę liczb”.

W posunięciu tym, które stało się przyczyną przyszłych nieporozumień jakie zaszły między Grabianką i jego żoną, nieporozumień prowadzących aż do całkowitego zerwania, krył się oczywiście perfidny plan, mający na celu przykucie starosty (oraz jego majątku) do Pernety'ego i Brumore'a.

Berlińska gromadka mistyków poczęła teraz powiększać się o coraz to nowych członków, których „poświęcać” mógł również sam starosta. Tak więc we wrześniu 1780 roku jedzie osobiście „poświęcić” się do Pernety'ego przyjaciel Grabianki, 50-letni Roniker z Inflant. Niebawem uzyskuje on duże zaufanie obu magów i zostaje dopuszczony do prac nad „Wielkim Dziełem”.

Tymczasem Grabianka powróciwszy znów na Podole zabrał się na dobre do prac alchemicznych prowadzonych już na własną rękę, w czym pomagał mu zaufany kamerdyner Leyman. Niestety, nie posiadamy o tym bliższych wiadomości. Widocznie każdy z wtajemniczonych członków musiał spreparować jakąś odmienną ingrediencję, niezbędną do dalszej pracy, prowadzonej pod kierownictwem Pernety'ego i Brumore'a, skoro ten ostatni przybył osobiście do Polski, do Ostapkowiec (1782), z zamiarem zakończenia całego „działania”.

Dalsze próby odbywały się — zdaniem Ujejskiego — w Ostapkowcach lub może w Sutkowieckim zameczku. Rękopis Pernety'ego podaje o nich kilka informacji. „Dzieło — czytamy tam — które Brumore wypracował sam i które miał rozkaz zanieść do hrabiego Ronikera, aby je zmieszać z dziełem tego brata oraz z częścią mieszaniny wypracowaną przez brata Grabiankę, i z tego wytworzyć maść (une matière onctueuse) nazwaną krzyżmem świętym — to dzieło, mówię, zostało opisane jak następuje: Dziecko dziewięciomiesięczne, duch uposażony od Boga, aby się stać nowym życiem i doskonałością dzieła i pracownika jako wzniosła istota sama (essence) świętego krzyżma”⁵³.

„Przypomina się tu jeden ustęp — dodaje Ujejski — z drugiego tomu książki Pernetego, gdzie poczęcie Achillesa z Peleusa (Pelós = błoto) i Tetydy (wody) wyjaśnione zostało jako symbol «poczęcia dziecka filozoficznego, o którym mówiliśmy, że powstaje według filozofów wówczas, gdy substancja nalana do naczynia doszła do stanu podobnego do czarnego błota lub roztopionej smoły»⁵⁴.

Longinow podaje, że prace alchemiczne całej trójki ostatecznie okazały się bezowocne, aby więc znaleźć nowe środki do zakończenia dzieła udał się Grabianka, Roniker i Brumore do Warszawy. Widocznie mieli tam kontakty z jakimiś innymi zwolennikami alchemii — może kontaktowali się ze stolnikiem Augustem Moszyńskim i Łukaszem Toux de Salverte — od których spodziewali się uzyskać dalsze wskazówki i informacje.

Również i ta misja spełzała na niczym, wskutek czego Brumore opuścił Grabiankę i udał się za Pernetym do Awinionu. W tym czasie stan majątkowy Grabianki wyglądał już bardzo opłakanie i starosta zmuszony był ratować się zaciągnięciem pożyczki. Poszukiwanie kamienia filozoficznego okazało się w praktyce bardzo kosztowne i spowodowało prawie całkowitą ruinę materialną starosty liwskiego. Nie zrażony tymi niepowodzeniami nie opuścił on jednak niwy ukochanej mistyki i w dalszym ciągu oddawał się swym studiom, a nawet prowadził obszerną korespondencję z hrabią Cagliostro, z którym kontaktował się osobiście w 1780 roku w czasie powrotu maga z Rosji do Polski. Korespondencja ta — jak stwierdza dr Antoni J. — „bardzo niedawno zaginęła”. W trzy lata po wyjeździe Brumore’a z Polski do Awinionu podążył za nim Grabianka wraz ze swym oddanym kamerdynerem Leymanem.

W Awinionie zaczął się drugi, ważniejszy i bogatszy w efektowne wydarzenia etap w życiu starosty liwskiego. Po całkowitym opanowaniu sekty Pernetego zyskał on olbrzymi rozgłos w tym mieście oraz zdobył wielkie rzesze wyznawców. Jako „król Nowego Izraela” i twórca mistycznej doktryny religijnej z całą energią przystąpił on do rozpowszechniania swej nowej wiary i zdobywania nowych jej wyznawców. Pod wpływem jego działalności — mówi Longinow — alchemia i kabała zeszyły na plan dalszy, natomiast miejsce ich zajęły całkowicie magia i teurgia. Jedynie Pernetego i Brumore pozostali do końca życia wierni sztuce Hermesa Trismegistosa. Mogli oni dalej kontynuować swoje prace doświadczalne, gdyż Grabianka stał się ponownie człowiekiem bardzo bogatym.

Nie będę tu jednak zajmował się dalszymi losami starosty, czytelników zaś pragnących zaznajomić się bliżej z tą kwestią odsyłam do cytowanych prac dr. Antoniego J. i Józefa Ujejskiego.

Kończąc ten szkic o alchemicznym obliczu hrabiego Grabianki zacytuję jeszcze trafną opinię o nim i jego mistrzach wydaną przez wspomnianego wyżej biografa Ujejskiego.

„Przede wszystkim — mówi on — co myśleć naprawdę o Grabiance i co myśleć o jego berlińskich mistrzach.

Tych ostatnich uważa Longinow po prostu za zdecydowanych oszustów, którzy ze swej alchemii i mistyki stworzyli sobie system nie tyle filozofii ile ograbiania łatwowiernych i przesądnych wielkich panów. Coś niby za Cagliostro w pomniejszonym wydaniu. Czy tak było naprawdę? Trzeba powiedzieć, że co do Pernety'ego przynajmniej — zarówno rękopis awinioński jak i książki tego człowieka zdają się temu przeczyć. Nie wiemy niestety w jaki sposób otrzymywał on odpowiedzi owego *Świętego Słowa*. Prawdopodobnie było to osłonięte najściślejszą tajemnicą, podobnie jak znoszeniem się Saint Martina z owym *etre invisible*, które inicjowani nazywali *Philosophe inconnu*, a które książkę *Des erreurs et de la verité* miało częściowo samo dyktować. W jakikolwiek jednak sposób Pernety te odpowiedzi otrzymywał (może na drodze mediumicznej? R.B.) — że im wierzył, że się do ich nakazów rzeczywiście stosował — to na podstawie wszystkiego, cośmy tu przeczytali, nie ulega chyba wątpliwości. Podobnie i książki jego, owoce cierplivej pracy świadczą o dobrej wierze, w jakiej były pisane, a świadczy też to podobno i życie jego, o którego awiniońskim okresie przynajmniej wyrażają się nieuprzedzone głosy jak najlepiej. Przeciwno tej dobrej wierze mogłoby przemawiać — obok niewielkiej dzisiaj na ogół (u piszącego te słowa w każdym razie) umiejętności przenoszenia się w umysłowość i stan duchowy tego rodzaju — fakty takie niewątpliwe jak napół zrujnowanie starosty liwskiego, lub niejasne co do celów swoich odebranie mu córki. Co do pierwszego jednak trzeba pamiętać, że doświadczenia alchemiczne zawsze były kosztowne, że alchemicy zawsze — o ile sami nie byli możnymi panami — praktykowali swoją naukę na koszt możnych protektorów. Nic zaś z tego co wiemy o dalszych kolejach Pernety'ego nie przemawia za tym, ażeby wyzyskiwanie Grabianki służyło mu do czegokolwiek innego poza sprawą *Wielkiego Dzieła*.

O Brumorze już trudniej powziąć jakąś bardziej zdecydowaną opinię. Za mało go na to znamy — nie wiemy nawet kiedy i w jakich warunkach nastąpiło później rozstanie się jego z Grabianką w Awinionie. W dokumentach, którymi do dziejów sekty awiniońskiej rozporządzamy, niknie nagle ta postać bez śladu. To pewne, że on właśnie, Brumore, wszedł w losy starosty liwskiego głębiej niż sam Pernety. On kierował dalszymi stopniami jego wtajemniczenia, on został z rozkazu *Świętego Słowa* «ojcem» Anusi, on wreszcie najdotkliwiej zapewne dla kieszeni Grabianki — u niego w domu już — kierował wspólną pracą nad wytworzeniem *Świętego Krzyżma*.

Trudno również kusić się — mówi Ujejski na innym miejscu — o zrozumienie i wyjaśnienie, choćby tylko w swoim rodzaju racjonalne tego typu struktury psychicznej, który widzimy w naszym staroście. Może się o rekonstrukcję takiego typu pokusić intuicją artystyczną znakomity powieściopisarz i mocą swego artyzmu może nas z nią do pewnego stopnia spoufalić. Powieść Balzaka *La recherche de l'absolu* taki właśnie cel miała przed sobą i gdy ją sobie (zapoznawszy się z dziejami Grabianków) przypomnieć, to może się wydawać że

poruszająca do głębi tragedia pani Claës, to wyraźnie historia starościny liwskiej, że ów Baltazar Claës puszczający ogromną fortunę z dymem alchemicznego laboratorium... to coś niby Grabianka. Nawet kamerdyner Leyman ma w tej powieści Balzaka portret swój, a przynajmniej odpowiednik uderzający...

(Grabianka) był urodziwy, świetnie wychowany, wykształcony, łatwo mówił, na otoczenie działał dużym urokiem wejrzenia i gestu. Gdy więc do tego zdobył znaczną wiedzę mistyczną, gdy styl wysłowienia wyrobił sobie i ustalił w melodii i frazeologii na wzorach Swendenborga i Saint-Martina, Arndta i Spenera, gdy wreszcie długoletnia inicjacja praktyczna dała mu odpowiedni duchowy training, a wola przy monodeicznym niemal nastawieniu umysłu doszła do wielkiego napięcia wciąż w jednym i tym samym kierunku — przyszedł król «Nowego Izraela» począł dążyć do władzy w pełni poczucia swego prawa⁵⁵.

7. Próby alchemiczne doby Stanisławowskiej

Z doby Stanisławowskiej zachowało się jeszcze kilka informacji o działalności innych alchemików, których poczynania na tym polu nie odbiły się jednak większym echem. Wspomnę o nich zatem tylko pokrótce.

W satyrze Ignacego Krasickiego *Złość ukryta i jawna* został przedstawiony typ jakiegoś alchemika tego czasu:

„Franciszek przed tym piniacz, teraz Alchemista,
Dmucha coraz na węgle, przy piecyku siedzi,
Zagęszcza i rozwilża, przerzadza i cedzi,
Pełne proszków chymicznych szafy i stoliki,
Wszędzie torty, retorty, banie, alembiki.
Już spostrzegł w ogniu gwiazdę — a kto gwiazdę zoczy,
Albo głowę Meduzy, albo ogon smoczy,
Już ten wygrał. Winszuję, ale nie zazdroszczę⁵⁶.”

Dalej należy wspomnieć, że dyplomata margrabia Girolamo Lucchesini (1752–1825), który przybył do Warszawy jako poseł pruski w 1789 roku zajmował się gorliwie alchemią i miał stracić oko podczas jakiegoś wypadku w laboratorium⁵⁷.

Nad *Wielkim Dziełem* pracował również pilnie Seweryn Rzewuski, hetman polny koronny (1743–1811), jeden z niesławnych twórców konfederacji targowickiej, o którym już wspominaliśmy. Usunąwszy się na pewien czas z życia politycznego osiadł w swych dobrach w Siedliskach (w ziemi chełmińskiej), gdzie poświęcił się całkowicie prowadzeniu swego dworu i zajęciom gospodarskim.

Nie wiadomo kto naprowadził go na drogę poszukiwań alchemicznych. Może z tą dziedziną zetknął się w czasie swej podróży politycznej do Wiednia w 1778 roku, lub może sprowadzenie z Podhorec zasobnej biblioteki ojca dało mu pobudkę i materiały do hermetycznych badań. Najpewniej jednak zaszczepił

w nim zamiłowania do studiów hermetycznych znany nam już pułkownik Toux de Salverte, który po swym przyjeździe do Polski osiedlił się na pewien czas w Podhorcach na dworze hetmana Wacława Rzewuskiego, ojca Seweryna, gdzie zaprawiał jego synów w sztuce fortyfikacji i uczył ich matematyki. Prawdopodobnie i alchemia odgrywała w tej edukacji dużą rolę.

Władysław Smoleński korzystający z rękopisów archiwum podhoreckiego w następujący sposób scharakteryzował zajęcia alchemiczne Rzewuskiego:

„Poza doglądaniem karczmy, śpichlerza i obory zajmował się wynalazkami. W laboratorium, z którym nie rozstawał się nawet w podróżach, topił kruszce, mieszał płyny, robił różne eksperymenty. Prowadził pilnie dociekania alchemiczne; nosił się z najróżnorodniejszymi pomysłami architektonicznymi, mechanicznymi, nawet lekarskimi. Próbował wyrabiać wosk z oliwy. Wpadł na pomysł bielenia wosku za pomocą siarki. Fabrykował dachówkę papierową. Budował maszyny: do ściągania wody z powietrza, do prania bielizny i do wrywania krzaków. Lepił ule z gipsu. Wpadł na nowy pomysł pędzenia wódki. Wynalazł nowy środek do tępienia wilków. Pędził miód z jabłek. Preparował «proszek na długie życie, którym co wieczór i rano kadzić trzeba po łyżeczce od kawy i w siebie trochę wciągnąć dymu»”⁵⁸.

Wynalazki i prace alchemiczne Rzewuskiego zostały całkowicie zapomniane, a szkoda, może udałoby się znaleźć w nich jakieś wartościowe materiały dające się włączyć do historii nauki polskiej.

8. Alchemik brat Cyprian

Nad Dunajcem przy granicy słowackiej znajduje się tzw. „Czerwony Klasztor” zakonu kartuzów, położony malowniczo wśród Pienin. W klasztorze tym żył w latach 1717 do 1775 uczony mnich brat Cyprian⁵⁹, z pochodzenia Polak albo Słowak, sierota wychowywany tam od lat dziecięcych.

Został on wykształcony na chirurga i po złożeniu egzaminów udał się na dalsze studia do Wrocławia, następnie przebywał w klasztorach na Morawach i w Polsce, a wreszcie w 1756 roku powrócił do Czerwonego Klasztoru. W spokoju i samotności prowadził tu studia przyrodnicze, przy czym pociągała go najwięcej medycyna, farmacja, aptekarstwo i botanika, a przede wszystkim alchemia. W pobliskich okolicach zbierał zioła i rośliny, z których własnoręcznie preparował różne proszki i maści. Naczynia z jego apteki przechowywane są dzisiaj częściowo w Muzeum Tatrzańskim, częściowo w Muzeum w Popradzie. Tam też znajduje się jego herbarz zawierający zbiór roślin pięknie oprawny w psią skórę. Każda z 277 roślin zaopatrzona jest w nazwę łacińską, grecką, niemiecką i słowacką. Zachowały się także niektóre z jego recept lekarskich.

Brat Cyprian zajmował się również mechaniką i przeprowadzaniem lotów przy pomocy specjalnie skonstruowanych skrzydeł i jak podaje legenda przeleciał nad Tatrami odległość 40 kilometrów.

Wydaje się jednak, że mnich w białym habicie najwięcej uwagi poświęcał alchemii i jak wynika z łacińskiej dedykacji w jego herbarzu miał robić złoto z nieszlachetnych metali. Alchemiczne laboratorium urządził on sobie w tzw. „Wieży przeora”, która zachowała się do czasów obecnych w stanie prawie nieuszkodzonym. Niestety, nie posiadamy bliższych wiadomości o tych pracach brata Cypriana.

Przy okazji winienem tu jeszcze wspomnieć o innym laboratorium alchemicznym, znajdującym się na naszych ziemiach, które pochodzi co prawda z okresu późniejszego, mianowicie z XIX wieku. Mam tu na myśli zrekonstruowaną w 1946 roku pracownię alchemika, która przez kilka następnych lat mieściła się w Muzeum w Karpaczu na Śląsku. Pracował tu laborant August Zoelfel (zm. 1884). Znajdował się tam piec i kominek, retorty umieszczone na łaźni piaskowej, naczynia i puszki z nazwami mieszczących się w nich substancji, słoik z korzeniem mandragory; w przyległej zaś izbie — bogaty zbiór minerałów i roślin. Na ścianach obrazki ilustrujące pracę alchemika, portret Zoelfela i zezwolenie na sprzedaż leków.

Dzieje tej pracowni, działalność i losy jej właścicieli oraz recepty preparowanych tam leków zostały opisane w pracy Hansa Reitziga⁶⁰.

9. Adam Gieryk Podebrański — ostatni alchemik Krakowa

Z kolei spróbuję odmalować postać „ostatniego alchemika Krakowa”, prawie nieznanego naszej literaturze, którym był Adam Gieryk Podebrański, „sztychator, typograf i bibliopola Jego Królewskiej Mości” Stanisława Augusta Poniatowskiego.

O Gieryku nie posiadamy zbyt wiele wiadomości, pomimo że chronologicznie znajduje się on najbliżej naszych czasów. Najwięcej szczegółów, przeważnie z ostatniego okresu jego życia, zebrał Ambroży Grabowski⁶¹, który go znał osobiście, a po nim Julian Kołaczkowski⁶² i Edward Rastawiecki⁶³. Opierając się na tych źródłach doktor Jerzy Dobrzycki skreślił najdokładniejszą, jak dotychczas, biografię alchemika krakowskiego⁶⁴, wreszcie Waław Olszewicz dodał kilka szczegółów odnoszących się do prac drukarskich Gieryka⁶⁵.

Opierając się na powyższych źródłach przytoczę z nich to, co odnosi się do najważniejszych szczegółów jego życia oraz do zajęć alchemicznych. Odnośnie pozostałych wiadomości, np. prac drukarskich Gieryka, odsyłam zainteresowanych do wymienionych źródeł.

Adam Gieryk Podebrański urodził się w 1741 roku w Supraślu w diecezji wileńskiej (nieдалeko Białegostoku), jako syn Jana i Zofii z Dębowskich herbu Jastrzębiec Podebrańskich, zmarł zaś w 1809 roku. Był z pochodzenia szlachcicem, a ojciec jego Jan, syn Szymona Gieryka Podebrańskiego i Krystyny Kaweckiej herbu Wyssygota, żył w Supraślu aż do zgonu w 1787 roku.

O pochodzeniu swym posiadał Gieryk wysokie wyobrażenie i ród swój wywodził w prostej linii od Giryka (Jerzego) z Podiebradu, króla czeskiego z XV wieku, na dowód czego przytaczał jakieś ustępy z dzieł Bartosza Paprockiego. Jak mówi Jerzy Dobrzycki „w typie swym i usposobieniu posiadał wiele cech kresowych. Był wysoki, chudy, małowówny, zamknięty w sobie, a przy tym uparty w powziętych postanowieniach”.

Nie wiadomo gdzie spędził młodość i gdzie się kształcił, prawdopodobnie bawił przez dłuższy czas za granicą zdobywając wiadomości dla swych przyszłych powołań. Wspominał o tym później w drukowanym podaniu „do Najjaśniejszych Stanów Rzeczypospolitej”:

„...najpierwsze i największe życzenie dla własnej ojczyzny mając za powinność, straciwszy w własnym kraju i za granicą wiele lat na doskonaleniu się w tym, czymbym jej w potrzebie mógł być użyteczny...”

Po powrocie do kraju bawił przez pewien czas w Kaliszu i w Warszawie, gdzie wykonywał różne prace sztycharckie, zarabiając w ten sposób na życie i utrzymanie. Prace Gieryka są głównie treści religijnej, niektóre były rytowane na zamówienie. I tak, profesorowi Franciszkowi Scheidtowi, chemikowi i fizykowi rytował Gieryk trzy tablice do dzieła o elektryczności, księdzu Ryszkowskiemu jedną rycinę do książki medycznej, poza tym wykonał ryciny do innych dzieł, wychodzących w Krakowie (gdzie później osiadł na stałe), „treści lekarskiej, anatomicznej, technicznej itp., a nie gardził nawet produkowaniem etykiet aptekarskich”. Za najcenniejszą z prac Gieryka uważany jest portret króla Stanisława Augusta, wykonany w Warszawie.

Oprócz sztycharstwa zajmował się on także odlewaniem czcionek oraz dostarczaniem ich do wszystkich drukarni warszawskich od czasu swego osiedlenia się w Warszawie. Zamierzał tam nawet w 1780 roku otworzyć wielką drukarnię i otrzymał na to przywilej Stanisława Augusta (z dnia 30 października 1790 r.). Jednak sprawa nie doszła do skutku prawdopodobnie z braku kapitałów, niezbędnych do otworzenia większego przedsiębiorstwa.

W 1786 roku lub około tego czasu przeniósł się Gieryk na stałe do Krakowa, gdzie spędził długie lata.

„W tymże samym czasie — mówi Jerzy Dobrzycki — próbuje on szczęścia również i na innych polach, ofiarowując krajowi swoje talenty w zakresie poszukiwania ukrytych w ziemi kruszców, węgla i soli, alchemicznego przetwarzania metali itp. Poucza nas o tym wzmiankowany wyżej drukowany jego memoriał do Stanów Rzeczypospolitej, a zwłaszcza dodatek do projektu względem kruszców i soli, z dnia 23 sierpnia 1790 roku. Doprasza się on w nim upoważnienia go do przeprowadzania na koszt skarbu poszukiwań kruszców i soli, podejmuje się okazać próbę przemiany żelaza w miedź, a miedzi w mosiądz, wskazuje na obfitość ołowiu w ziemi naszej, z którego przez putrefakcję można wydzielać znakomite ilości srebra. Wskazuje dalej na korzyści węgla ziemnego, który jest w ziemi naszej w trzech gatunkach niejednakowej dobroci i podejmuje

się mocą znanych sobie sposobów węgiel pośledniejszy przetwarzać na zdatniejszy do użycia. Zapewnia ponadto, że zna sztukę budowania machin do wyciągania wody zalewającej kopalnie, przestrzega wreszcie przed sprowadzaniem zagranicznych górników do Polski, co jest zbędne, albowiem on sam zna doskonale wszelkie sprawy górnicze i posiadaną w tym zakresie umiejętność chętnie ofiaruje Ojczyźnie.

I jakkolwiek te wszystkie, tak kuszące oferty nie doczekały się przyjęcia ze strony powołanych czynników krajowych, a Skarb pozostał nadal niedostępnym dla Gieryka sezamem, to jednak istnieją na to dowody, że pomysły jego obudzały dość żywe zainteresowanie współczesnych. Wspomina Grabowski, że był niegdyś Gieryk użyty, z polecenia Stanisława Augusta, przy szukaniu kruszców za pomocą czarodziejskiej «wirguli», czyli różdżki leszczynowej; sam Gieryk twierdził, że nieomylnie poznał arkana posługiwania się ową «wirgulą» i wierzył święcie w skuteczność jej, przy poszukiwaniu niewidocznych dla oka ludzkiego skarbów podziemnych. A nawet, jak opowiada Korzon, Komisja Edukacyjna postanowiła wyzyskać tajemne kunszty Gieryka, który obiecał jej wynaleźć ogromne złoża soli, w tej dobroci i wielkości, jaka jest w Wieliczce. Zawarto z nim nawet odpowiednią umowę, mocą której przyrzeczono mu pensję w wysokości 6.000 czerwonych złotych rocznie, oczywiście w razie odkrycia owych złóż solnych. O przebiegu tych poszukiwań i o ich wynikach milczą wszakże kroniki. Jedno jest pewne, że gdy za czasów Stanisława Augusta, Filip Carosi przeprowadzał w kraju poszukiwania soli, to w pracach tych był również czynny Gieryk⁶⁶.

Poza alchemią i górnictwem zajmował się Gieryk inną jeszcze dziedziną: mianowicie wierzył niezłomnie w recepty średniowiecznej magii i czarnoksięstwa i ulegał tej wierze tak dalece, że w noc św. Jana poszukiwał po lasach kwiatu paproci, to znów biegał po polach ze związanymi łańcuchem nogami pragnąc znaleźć tajemnicze magiczne ziółko, które ma zdolność otwierania kłódek i zamków.

Ambroży Grabowski podaje, że sam widział kiedyś Gieryka, jak wracając z zarośli Sikornika niósł do miasta żywego węża przywiązanego do laski.

Pomimo tych wszystkich guseł i czarów żył Gieryk zawsze w wielkiej biedzie wydając ostatnie grosze na zakup umiłowanych ksiąg alchemiczno-magicznych. Najwięcej czasu spędzał w swej alchemicznej pracowni.

Profesor Akademii Krakowskiej ksiądz Krzysztof Idatte zamówił kiedyś u niego komplet czcionek greckich, za które według umowy wypłacił mu w złocie 300 dukatów. Suma ta nie poprawiła w niczym jego skromnego bytu, ponieważ otrzymane złoto „zmarował w różnych dziwnych praktykach, stapiając je z innymi metalami w alchemicznych retortach”. Uparty eksperymentator zmarł w Krakowie w 1809 roku.

Księgozbiór i pozostałe rękopisy Gieryka zostały przekazane przez magistrat krakowski bibliotece Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie, gdzie prawdopodobnie obecnie się znajdują.



Godne jest zanotowania, że do niemieckiego „Towarzystwa Hermetycznego”, założonego w 1796 roku przez dwóch westfalskich lekarzy, doktora Karola Arnolda Kortuma (1745–1824) i doktora Krystyna Fryderyka Bährensa (1765–1833) należał jakiś magnat polski czy też niemiecki zamieszkujący czasowo w Polsce, o nazwisku von Seelle, wyższy radca urzędu celnego i akcyzy w Warszawie („ein Ober-Zoll- und Accisenrath von S. in Warschau”).

Członek ten szczególnie czynnie pracował na polu eksperymentalnej alchemii i przez długi czas, bo aż do 1819 roku, prowadził z organizatorami wymienionego towarzystwa żywą korespondencję na temat sporządzania kamienia filozoficznego. Von Seelle nie szczędził sił i środków na zrealizowanie *Wielkiego Dziela*. Duże sumyłożył on na próby przeprowadzane we własnym laboratorium oraz na pokrycie kosztów na różne preparaty i przyrządy szklane o fantastycznych kształtach, które zostały sporządzone na jego zamówienie w różnych hutach szklanych. Alchemik ten spodziewał się, że specjalne kształty naczyń wpłyną na przyspieszenie pracy idącej bez tego zbyt wolno i opornie.

Za szczególne zasługi i starania von Seelle otrzymał od organizatorów Towarzystwa Hermetycznego specjalny dyplom przynależności do wymienionego stowarzyszenia. Przytaczam tu tekst łaciński tego dokumentu:

„*Societas Philosophiae hermeticae, abstrusioribus naturae arcanis operam navans, eligit, declarat, recipit dominum von Seelle ob singulare de re chemica bene merendi studium in numerum sociorum honorarium, quorum est animo constanti, philosophiae studio flagranti, corde puro, moribusque integris veritati studere, auctores optimae notae consulere, philosophorum mysteria eruere, ambiguitates homonymas relinquere, consortium pseudophilosophorum syrtesque Alchemistarum vitare, et id, quo inde boni et certi resultatet, in honorem Divini Numinis, in usum patriae et in solamen inoptia laborantium referre. Dabamus d. —179— Societas hermetica*”. Pieczęć towarzystwa nosiła napis: *Studio et sapientia*, podpis: *Soc. Herm.*, nad nim obok wielu znaków hermetycznych znajdowało się wschodzące słońce. Do dyplomu dołączona była w okładce ze znakami chińskimi mała różdżka czarodziejska.

Alchemiczna korespondencja von Seellego z organizatorami Towarzystwa Hermetycznego została wydana drukiem w 1826 roku w Berlinie pt. *Über die mögliche Fortpflanzung der Metalle durch das analoge Mittel ihrer Auflösung. Aus dem Nachlas eines Hermetikers*. Nastąpiło to w czasie gdy publikacje z dziedziny alchemii należały już do rzadkości⁶⁷.

Na działalności von Seellego należy właściwie zakończyć opowieść o polskim hermetyzmie i alchemii doby Stanisławowskiej, chociaż problematyka ta znalazła u nas sympatyków jeszcze w XIX wieku. Winiem tu wymienić autora głośnej i ostatnio wznowionej powieści pt. *Sędziwój*⁶⁸ doktora Józefa Dziekoń-

skiego oraz barona Juliusza Brinckena, którzy w rozprawach drukowanych wypowiedzieli się za prawdziwością idei alchemii i kto wie czy nie prowadzili prac eksperymentalnych na tym polu.

Warto podkreślić, że idea ta była wielokrotnie reaktywowana w wielu krajach. Tak np. we Francji, w Paryżu działało na początku tego stulecia słynne „Towarzystwo Alchemiczne” (*Société Alchimique de France*), kierowane przez „prezydenta” F. Jollivet Castelota, autora szeregu dzieł z tej dziedziny. Dysponowało ono kapitałem zakładowym, prowadziło duże laboratorium, wydawało specjalny miesięcznik pod nazwą *Rosa Alchemica* oraz publikowało szereg książek o treści hermetyczno-alchemicznej. Towarzystwo to miało licznych członków, współpracowników i sympatyków, rekrutujących się nie tylko ze społeczeństwa francuskiego, ale również ze społeczeństw zagranicznych.

Podobnie jak we Francji, także w Niemczech, Anglii i Stanach Zjednoczonych powstały analogiczne stowarzyszenia działające aktywnie na polu alchemii. Liczyły one wielu członków. Niektóre z nich działają do dziś. *Auri sacra fames* (przeklęta żądza złota) jest tak samo pociągająca obecnie, jak w czasach Mikołaja Flamela i Michała Sędziwoja.

Przeprowadzona ostatnio w USA przez Martina Fleischmanna i Stana Ponsa w warunkach laboratoryjnych i powtórzona przez kilku innych naukowców kontrolowana reakcja termojądrowa przybliży dzień, w którym nauka całkowicie opanuje zagadnienie przemiany pierwiastków i w którym ludzkość uzyska niezmiernie tanie i nieograniczone źródło energii.

PRZYPISY

- ¹ A. Schopenhauer, *Ueber Animal Magnetismus und Magie. Ueber das Geistersehen*.
- ² F. Schiller, *Der Geisterseher*.
- ³ J.W. Goethe, *Faust. Erster und zweiter Teil*. Stuttgart, b.r.
- ⁴ I. Kant, *Marzenia jasnovidzącego objaśnione przez marzenia metafizyki*. Warszawa 1899.
- ⁵ Władysław Smoleński, *Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII*. Warszawa 1923, s. 127.
- ⁶ W. Leppert, *Rys rozwoju chemii w Polsce do 1830 r.* Warszawa 1918. W. Lampe, *Zarys historii chemii w Polsce*. Kraków 1948.
- ⁷ R. Bugaj, *Prace balneologiczne lekarzy polskich wieku Odrodzenia*. „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”. 1956, Seria C, Zeszyt 4, s. 88 n.
- ⁸ „Magazyn Warszawski”. 1784. R. I, cz. I, s. 4–5.
- ⁹ *Popis publiczny uczniów Konwikt Warszawskiego Xięży Piarów na Żoliborzu etc.* W Warszawie 1826 r. *O chemii w Polsce*. X. Franciszek Ksawery Kurowski. Rozprawa Kurowskiego była także drukowana wcześniej: *Uroczystość oddania medalu złotego IMci Xiędzu Onufremu Kopczyńskiemu, członkowi zgromadzenia piarskiego dnia 30 listopada 1816 r.* W Warszawie w Drukarni Xięży Piarów 1817.
- ¹⁰ Biblioteka Zamojskich. Rkps Nr 1211. Cytuję według J. Ujejskiego, *Król Nowego Izraela. Kartka z dziejów mistyki wieku Oświeconego*. Warszawa 1924, s. 49–50.

- ¹¹ Julian Kołaczkowski, *Wiadomości dotyczące się przemysłu i sztuki w dawnej Polsce*. W Krakowie 1888, s. 714.
- ¹² Stanisław Małachowski-Lempicki, *Saint Germain, Cagliostro i Casanova jako wolnomularze i alchemicy*. „Z całego świata”. 1927, s. 164–166.
- ¹³ Krzysztof Kluk, *Rzeczy kopalnych osobliwie zdatniejszych szukanie, poznanie i zażycie*. W Warszawie 1797, t. I, s. 58.
- ¹⁴ Kazimierz Marian Morawski, *Źródło rozbioru Polski. Studia i szkice z ery Sasów i Stanisławów*. Poznań 1935, s. 316.
- ¹⁵ Archiwum Akt Dawnych w Warszawie. *Katalog Rękopisów Biblioteki hr. Tarnowskich, a niegdyś hr. Branickich z Suchej*. Sporządził P. Bańkowski 23.XI.1946.
- ¹⁶ Kazimierz Jankowski, *Wolnomularstwo (masoneria). Na podstawie najnowszych źródeł*. Warszawa b.r., s. 51.
- ¹⁷ Jan Grabowski, *Chemia w Polsce do 1773 r.* „Chemik Polski”. T. V, Nr 23, 1905, s. 442.
- ¹⁸ Herman Kopp, *Die Alchemie in älterer und neuerer Zeit*. Hildesheim 1962, t. II, s. 11.
- ¹⁹ K.W. Morawski, *Źródło rozbioru Polski*, dz. cyt., s. 311. Szczegóły dotyczące przynależności A. Moszyńskiego do masonerii znaleźć można w pracy St. Załęckiego, *O masonii w Polsce od r. 1742 do 1822*. Kraków 1889.
- ²⁰ Kopia rękopisu alchemicznego z XVIII w. (według rękopisu z 1400 r.) (*Figures Symboliques*). Rysunki wykonane akwarelą do rękopisu N. Flamela: *Abrahami Judaei Fabulae alchimicae*. Kopia wykonana na dworze Stanisława Augusta, 20, s. I–XIII, 1–75, nfb. 246. Gabinet Rycin BUW. Zb. król. wol. 477.
- ²¹ Wielka Encyklopedia Powszechna Ilustrowana. Warszawa 1912. Seria I, t. 47–48, s. 528.
- ²² *Bratstvo s hvezdou a krizem v Brne (Confraternitas de Stella Crucis)*. „Lumir”, III, 1953, II, s. 812.
- ²³ Włodzimierz Hubicki, *Tło i geneza powstania podręcznika Chemia i Mineralogia Okraszewskiego oraz anonimowego traktatu Skarb Chymików*. „Studia i Materiałów z Dziejów Nauki Polskiej”. Seria C. Warszawa 1964, s. 3–4.
- ²⁴ K.W. Morawski, *Źródło rozbioru Polski*, dz. cyt., s. 314.
- ²⁵ K.W. Morawski, *Źródło rozbioru Polski*, dz. cyt., s. 314.
- ²⁶ Archiwum ks. Czartoryskich w Krakowie, Rękopis 809, karty 355–364. *Reflexions sur la Science Hermetique, Présentée au Roi par le Comte Moszyński [Augustus] Stolnik de la Couronne en 1768*.
- ²⁷ Archiwum Główne Akt Dawnych, Zbiór Popielów, vol. 305. W. Hubicki, *Tło i geneza powstania podręcznika Chemia i Mineralogia Okraszewskiego oraz anonimowego traktatu Skarb Chymików*, art. cyt., s. 5.
- ²⁸ AGAD, Zbiór Popielów, vol. 305. W. Hubicki, *Tło i geneza...*, art. cyt., s. 5–8.
- ²⁹ W. Hubicki, *Tło i geneza...*, art. cyt., s. 8.
- ³⁰ Biblioteka Czartoryskich, rkps. IV/676, s. 437 n. W. Hubicki, *Tło i geneza...*, art. cyt., s. 8–9.
- ³¹ R. Wołoszyński, *Z dziejów mecenatu St. Augusta nad poszukiwaniami górniczo-hutniczymi w Polsce*. „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, Rok VII, Warszawa 1959, s. 418. W. Hubicki, *Tło i geneza...*, art. cyt., s. 9–10.
- ³² W.R.H. Towbridge, *Cagliostro*. London (1926). Francois Ribadeau Dumas, *Cagliostro*. Arthaud, Paris 1966. Aleksy Tołstoj ośmieszył Balsama w noweli: *Hrabia Cagliostro*. Przekład polski Kazimierza Truchanowskiego. Warszawa 1951.
- ³³ *Cagliostro in Warschau oder Nachricht und Tagebuch des Grafen Moszynski über desselben magische und alchimistische Operationen in Warschau im Jahre 1780, geführt von einem Augenzeugen. Aus dem französischen Manuscript übersetzt und mit Anmerkungen erläutert 1786*. Przedrukowane w pracy: *Der Schwarzkünstler Cagliostro*. Nach Zeitgenössischen Berichten herausgegeben von Friedrich von Oppeln-Bronikowski. Carl Reissner, Dresden, b.r., s. 133–166.
- ³⁴ Korzystałem przy tym z prac: *Leben und Thaten des Joseph Balsamo, Sogenannten Grafen Cagliostrom Nebst einigen Nachrichten über die Beschaffenheit und den Zustand der Freymaurersekten. Aus den Akten des 1790. in Rom wider ihn geführten Prozesses gehoben, und aus dem in der*

- päpstlichen Kammerdruckerey erschienenen italienischen Originale übersetzt*. Zürich 1791. Dr. Eugen Sierke, Schwärmer und Schwindler zu Ende des achtzehnten Jahrhunderts. Leipzig 1874, s. 397–406.
- ³⁵ Archiwum Ks. Czartoryskich w Krakowie. Rękopis 816. Mikrofilm Biblioteki Narodowej Nr 1670.
- ³⁶ „Stolica święta — dodawał w tym miejscu memoriału komentator pisma Cagliostrowego Moszyński — używa (również) między innymi emblematami dwu kluczy: złotego i srebrnego”. Uwaga K.M. Morawskiego, *Źródło rozbioru Polski*, dz. cyt., s. 326.
- ³⁷ Por. symbol „kamienia filozoficznego” w *Encyclopedia Judaica*, t. II (Berlin 1928), s. 138, równoznaczny z sześciopromienną gwiazdą Dawidową. Uwaga K.M. Morawskiego, *Źródło rozbioru Polski*, dz. cyt., s. 326.
- ³⁸ Cytuję według K.M. Morawskiego, *Źródło rozbioru Polski*, dz. cyt., s. 326–327.
- ³⁹ Tamże, s. 327–328.
- ⁴⁰ Tamże, s. 328.
- ⁴¹ Tamże, s. 328–329.
- ⁴² *Vie de Jeanne de Saint Rémy de Valois, ci devant comtesse de La Motte... écrite par elle même*, vol. 2, II éd., Paris 1799.
- ⁴³ *Dziennik podróży do Francji i Włoch Augusta Moszyńskiego, architekta JKM Stanisława Augusta Poniatowskiego. 1784–1786*. Wyboru dokonała i z francuskiego przełożyła Bożena Zboińska-Daszyńska. Wydawnictwo Literackie Kraków 1970, s. 492–494, 496.
- ⁴⁴ K. M. Morawski, *Źródło rozbioru Polski*, dz. cyt., s. 319.
- ⁴⁵ Edward Raczyński, *Gabinet medali polskich*, Warszawa 1843, t. 4, Nr 552, 553, 554, 557.
- ⁴⁶ Opieram się tu na materiałach zebranych przez Stanisława Małachowskiego-Lempickiego w jego pracy pt. *Różokrzyżowcy polscy wieku XVIII-go*. „Przegląd Powszechny”, Nr 553, 1930, s. 76–84.
- ⁴⁷ *Tadeusz Leszczyca Grabianka. Starosta Liwski i Teresa ze Stadnickich Jego Małżonka*. Dr Antoni J. (Rolle). Lwów 1875, oraz Józef Ujejski, *Król Nowego Izraela. Kartka z dziejów mistyki wieku Oświeconego*. Warszawa 1924. Obie te prace posłużyły mi do przedstawienia zajęć alchemicznych Grabianki.
- ⁴⁸ M. Longinow, *Jeden z magików 18 wieku*. „Russki Wiestnik”, 1860.
- ⁴⁹ Dom Antoni Józef Pernety, *Les Fables égyptiennes et grecques dévoilées réduites au même principe avec une explication des hieroglyphes et de la guerre de Troye*. Paris 1758.
- ⁵⁰ Dom Antoine-Joseph Pernety, *Doctionnaire mytho-hermétique, dans lequel on trouve les Allégories Fabuleuses des Poetes, les Métaphores, les Énigmes et les Termes Barbares des Philosophes Hermétiques Expliqués*. Paris 1758, in 12, s. XX+546. Drugie wydanie: Paris, 1787.
- ⁵¹ „Książeczka ta zaczynająca się od słów (w przekładzie Flamela): «Habraham, Juif, prince, pretre, levite, astrologue et philosophe a la nation des Juifs que l'ire de Dieu a disperses dans les Gaules, salut», zawierała 21 kartek po 21 wierszy każda. Była wśród hermetyzującego wolnomularstwa znana dość powszechnie. Ów Nicolas Flamel jest sam postacią dość zagadkową”. Przypis J. Ujejskiego, *Król Nowego Izraela*, — dz. cyt. s. 64. Por. Albert Poisson, *Nicolas Flamel, sa Vie, ses Fondations, ses Oeuvres*, Paris 1893.
- ⁵² J. Ujejski, *Król Nowego Izraela*, dz. cyt., s. 62.
- ⁵³ J. Ujejski, *Król Nowego Izraela*, dz. cyt., s. 81.
- ⁵⁴ Dom Antoine-Joseph Pernety, *Les Fables égyptiennes et grecques*, dz. cyt., t. 2, s. 531–532. J. Ujejski, *Król Nowego Izraela*, dz. cyt., s. 81.
- ⁵⁵ J. Ujejski, *Król Nowego Izraela*, dz. cyt., s. 87 n.
- ⁵⁶ Ignacy Krasicki, *Satyry*. Wydanie z 1779 roku.
- ⁵⁷ Wawrzyniec Engenström, *Pamiętniki*, Wydanie Raczyńskiego.
- ⁵⁸ Władysław Smoleński, *Konfederacja Targowicka*, Kraków 1903, s. 17. Por. także: Władysław Smoleński, *Przewrót umysłowy w Polsce w wieku XVIII. Studia historyczne*. Warszawa 1923, s. 127. E. Raczyński, *Gabinet medali polskich*, dz. cyt., t. 4. Michał Baliński, *Pamiętniki o Janie Śniadeckim*. Wilno 1865, t. I, s. 42.

- ⁵⁹ Dr Johann Liptak, *Geschichte des Roten Klosters*, b.m.dr., oraz Frater Cyprianus — *Alchimist und Segeflieger. Näheres über des Schicksal des fliegendes Mönches von Czorsztyen. Die Forschungen auf der slowakischen Seite. Das Schicksal des „Roten Klosters“ am Dunajec. „Krakauer Zeitung“*. Sonntag. 7. Juni 1942. Nr 133, s. 5.
- ⁶⁰ Hans Reitzig, *Die Laboranten von Krummhübel*. Breslau 1943.
- ⁶¹ Ambroży Grabowski, *Początki ikonografii naszej. „Biblioteka Warszawska“*, 1857, t. 3, s. 768–769.
- ⁶² Julian Kołaczkowski, *Słownik Rytowników Polskich*, Lwów 1874.
- ⁶³ Edward Rastawiecki, *Słownik Rytowników Polskich, tudzież obcych w Polsce osiadłych lub czasowo w niej pracujących*. Poznań 1886, s. 112–115.
- ⁶⁴ Dr Jerzy Dobrzycki, *Adam Gieryk Podebrański, sztychator, typograf i bibliopola J. Kr. Mości, ostatni alchemik Krakowa. „Silva Rerum“*, Mies. Tow. Miłośn. Książki. Kraków 1939. Zeszyt 3. Styczeń, s. 50–57. Istnieje także oddzielna odbitka tej pracy: Kraków 1939.
- ⁶⁵ Wacław Olszewicz, *Na marginesie pracy dra Jerzego Dobrzyckiego o Gieryku Podebrańskim. „Silva Rerum“*. 1939, Zeszyt 6. Kwiecień, s. 138.
- ⁶⁶ Jerzy Dobrzycki, *Adam Gieryk Podebrański*, art. cyt., s. 54.
- ⁶⁷ *Über den Vorfall der Alchemie und die hermetische Gesellschaft*, w: „Denkschriften der Gesellschaft für Wissenschaft und Kunst in Giessen“, t. 1, zeszyt 1, 1847. Por.: Hermann Kopp, *Die Alchemie in älterer und neuerer Zeit*. Heidelberg 1886, t. 2, s. 162, 184, 298, 303.
- ⁶⁸ Józef Bohdan Dziekoński, *Sędziwój*. Szkic o życiu i twórczości napisał, tekst opracował i przypisami opatrzył Antoni Gromadzki. Wydał Państwowy Instytut Wydawniczy. Warszawa 1974.

Aneks

Wykaz rękopisów hermetyczno-alchemicznych
przechowywanych w Głównym Archiwum Akt Dawnych w Warszawie

(Według Katalogu Rękopisów Biblioteki hr. Tarnowskich, a niegdyś hr. Branickich z Suchej, sporządzonego w dniu 23.XI.1946 przez P. Bańkowskiego)

1 *Kabala, Magia, Hermetyzm* (Z rysunkiem tą samą ręką i tym samym piórem). Z Księgozbioru Dr. Fr. Nowakowskiego. Franc. z XIX w. Kart. 125. Oprawione. — Sucha 16/23.

2 *Der Wahre Schlüssel zur Offenbarung göttlicher Geheimnisse der Natur* (Traktat teologiczno-filozoficzny). Niem. z XVIII w. Kart. 112. — Sucha 44/58,

3 *Tractatus de antiquorum scriptorum considerationibus in Alchimia contens interpretationem obscurorum verborum nominum et locutissimum artia... editas studis, labore et industria Edmundi Deani*. Francofurti 1630. (Z Księgozbioru Dr. Fr. Nowakowskiego). Łac. Fol. z XVII w. Kart 106. Opr. — Sucha 72/91.

4 (Bez tytułu) (M.in. *Clavis Abrahami Eleazer über tie Geheimnis an meine Brieder tamit sie solche verstehen. Von Thomas Aquinas aus dem arrapischen in das lateinisch übersetzt von Alperto Mangus in das Teitsche*. A.D. 1784) (Traktaty alchemiczne z rysunkiem tej samej ręki). Niem. Z XVIII w. Fol. Kart. 197. Opraw. — Sucha 75/94.

5 *Himlisches und übernatürliches Geheimnis des Geistes und der Seele der Welt u. von der Natürl. Magie von Joann. Trithemios, Abbate Sponheimeni*. (Okultyzm i kabała z licznymi rysunkami kolorowanymi w tekście). Z Księgozbioru Dr. Fr. Nowakowskiego. Niem. z XVIII w. Fol. Kart III + 93 + 53. Opraw. Ilustr. — Sucha 80/99.

6 *Sapientie veterum sive Doctrina... de summa et universale Medicina, qua sanitate humana ad huc integra in eodem statu... sexaginta septem hieroglyphico explicata (Cabala)*. (Ilustracje kolorowe w tekście). Łac. z XVIII w. Q. mai. Kart 74. Opraw. — Sucha 159/188.

7 *Recueil tres-rare de Secrêts éprouvés de Chymie, d'Alchimie etc. Tires des plus rares Manuscripts de l'Europe, Traduits des Langues Latine, Italienne etc. Pour la transformation des Metaux. Livre second*. 1748 (Autor — Matlet?) (Prow.). Z Księgozbioru Dr. Fr. Nowakowskiego. Franc. z XVIII w. Q. mai. Kart 104. Bez opraw. — Sucha 160/189.

8 (Rkps. medyczno-alchemiczny z receptami. W języku niemieckim i łacińskim z XVIII w.) Kart 9 + stron 270. Opr. — Sucha 194/227.

9 *Clef Majeure d'Arthephus en 7 cahiers. Le premier et la Theorie; et le second — la Pratique. En latin... clavis maior sapientiae et scientiae humanae. Divisé en 3 chapitres au parties, qui dependent l'un de l'autre...* 1748. (Traktat okultystyczny). (Prow.). Z Księgozbioru Dr. Fr. Nowakowskiego. Franc. z XVIII w. Q. Stron 243–306. Opraw. — Sucha 211/252.

10 *Traktaty, czy wykłady z Fizyki, Filozofii, Logiki.* Łac. z XVII w. Q. Kart. 256. Opraw. — Sucha 222/269.

11 *Diverses Experiences sur la Metallique avec la maniere secrette de composer le menstrué végétal et animal, et d'extraire la moyenne substance du mercure mineral pour faire la Pudre de Projection laut pour la Sautédes Hommes que pour la transmutation des metaux...* traduit du latin par G.G.I.I. Franc. z XVIII w. Q. Stron 403. Opraw. — Sucha 223/270.

12 *Cursus philisophiae naturalis Alberti Magni.* 1674. Łac. z XVII/XVIII w. Q. Kart. 246. Opraw. — Sucha 232/280.

13 *Gramarium du pape Honorius, avec un recueil des plus rares Secrets A Rome* 1670. (Z rysunkami kabalistycznymi). Ze zbiorów Dr. Fr. Nowakowskiego. Franc. XVII/XVIII w. Q. Stron 110. Opraw. — Sucha 254/311.

14 *Les Clavicules de Salomon.* (Magie; z rysunkami tej samej ręki co i rękopis). (Prow.). Z Księgozbioru Dr. Fr. Nowakowskiego. Franc. z XIX w. Q. Nlb. Opraw. — Sucha 257/316.

15 Ks. Ludwik Frynkowski, *Mowa na uczczenie ś. p. Jędrzeja Śniadeckiego.* — Sucha 268/337.

16 *Sekret nabywania oraz wynadywania skarbow prawdziwą wiarą poprzysiężony przez W. Oyca Ercharda S. Jesu, Matematyki profesora, wynaleziony, w Roku 1633, d. 23 czerwca wydrukowany, w Ingolsztad.* (Na dole): „przepisałem w Degwiszkach w powiecie Braślawskim od W.P. Adama Musznickiego Regenta Grodzkiego ptu Upitskiego. r. 1792 d. maja 30”. Pol. z XVIII w. O. K. 10. Oprawa zerwana. — Sucha 316/399.

17 *Le Pimandre de Mercure Trismégiste.* Bordeaux 1579. (Odpis z XIX w.). Stron 48. Opraw. — Sucha 369/473.

18 *Dictionaire mythologique, symbolique et etymologique...* Franc. z XIX w. Kart nlb. 78. Opraw. — Sucha 373/417.

19 Fragment przekładu *Fausta J. W. Goethego.* — Sucha 375/419.

20 *La prognostication de l'excellent docteur Theopraste Paracelse, écrite... pour tres puissant prince Ferdinand roi des Romains toujours auguste et archeude d'Autriche en l'an 1536.* Franc. z XIX w. Q. Kart. nlb. 42. Opraw. — Sucha 386/493.

21 *Skarb Chymików.* Anonimowy polski traktat chemiczno-alchemiczny z XVIII wieku, zniszczony podczas ostatniej wojny. Por. Roman Bugaj, *Skarb Chymików, nieznan polski traktat chemiczno-alchemiczny z XVIII wieku.* „Problemy”. Rok IX. 1953, Nr 4 (85), s. 268–269.

SUMMARY

Hermetism during Stanislaus Augustus Poniatowski' reign

In the cultural movements of the Age of Enlightenment we can find various contradictions and antinomies. Mysticism, theosophy and hermetism had become a subject of a true passion even for outstanding intellects of that time, and more often than not acknowledged on a par with other cultural movements.

During Stanislaus Augustus Poniatowski's reign (1764–1795) the movement of mysticism had spread widely throughout the lands of Poland. Neither the activities of the National Education Commission (Komisja Edukacji Narodowej) nor the reform of the Cracow Academy, the reform being implemented by Hugon Kołłątaj, could not drive out the occult trends that intruded into our lands from France, Italy and Germany while the hermetic — alchemic ideas had found numerous adherents among the Polish magnates. Chemistry belonged to those sciences that were entirely neglected whereas the alchemy had the lead. Ian George Forster, a German naturalist (1759–1794) in his letter from Vilnius to Henry Heine in Goettingen wrote in 1785 that as much as two thousands citizens practiced alchemy in Warsaw. The adherents of Hermes Trismegistus arts had their main sponsor, in Stanislaus Augustus Poniatowski, the king himself, also a freemason and the Chevalier of Rosi-Golden Cross, an active member of Warsaw Lodge „Under Three Helmets”. He had organized a group of alchemists together with Augustus Frederic Moszynski, the Great Master of the Pantry to the Crown and the Chamberlain for king Stanislaus Augustus, and Moszynski was appointed the chairman of alchemist group. Moszynski had a close friendly relationship with his powerful sponsor. In 1768, Moszynski submitted a comprehensive memorial „Remarks on the Hermetic Art” to the king. Since then under supervision of the king himself the experiments of alchemy were carried out in Warsaw while various foreign adepts took part also in the experiments. On November 16, 1769, Moszynski demonstrated a base metal transmutation into silver to Stanislaus Augustus. Among the royal hermetists and alchemists, Ian Lucas de Toux de Salvert vel Salvete, colonel-engineer, a Frenchman who came to Poland in 1749, was the most famous. In Poland, he propagated widely the Rosicrucian Movement and its hermetic ideas. In May 1780, Alexander Cagliostro vel Joseph Balsamo (1743–1795), a known adventurer from Italy, had arrived in Warsaw, where he was very quickly unmasked by Moszynski.

Thaddaeus Leszczye-Grabianka (1740–1807), alchemist and mystic, a nobleman from Podole and a subprefect of Liwiec, a founder and leader of „New Israel” sect in Avignon shall be also included into the group of researchers who were trying to discover the philosopher's stone. Seweryn Rzewuski (1743–1811), commander-in-chief of the Polish army and Adam Gieryk-Podebrański (1741–1809), the „last alchemist of Cracow” and „engraver, typograph and bookseller of His Royal Majesty” finish up the list.

The case of Cagliostro had estranged Stanislaus Augustus from the alchemy and from giving money for the purposes of transmutation. He had found that it was more effective to built profitable manufactures than produce artificial gold, and therefore he turned his interests in that direction.

